



Mariola Łabno-Flaumenhaft i Beata Zarembianka
aktorki, twórcynie i animatorki Teatru Bo Tak

W NUMERZE:

- 4 DZIEŁO ŻYCZLIWYCH SERC
Dorota Kwoka
 - 5 JARMARK STAROMIEJSKI
Sławomir Gołąb
 - 6 ODKRYWCY WIEDZY
Tomasz Michalski
 - 6 SPÓŁDZIELCZE RACJE
Edward Słupek
 - 7 WAKACJE
Adam Szelağ
 - 8 KRYZYS? JAKI KRYZYS?
Dorota Dominik
 - 8 KOLEJNE SUKCESY
Dorota Kwoka
 - 9 CZYTANIE NORWIDA
Lidia Kwolek
 - 9 SZKOŁA INNOWACYJNA
Ireneusz Balawender
 - 10 NASZ PROFESOR
Ryszard Zatorski
 - 11 MISTRZOWIE MARKETPLACE
Andrzej Piątek
 - 12 PANORAMA LITERACKA
PODKARPACIA
- Wers** magazyn literacki
Radovan Brenkus • Kinga Szczudlik •
Roksana Pokwapisz • Aleksandra
Markiewicz • Katarzyna Preisner •
Edward Guziakiewicz
- 13 MAMY NOWY TEATR
Ryszard Zatorski
 - 14 KIEROWCA „RZĄDZI” W TEATRZE?
Stanisław Dłuski
 - 14 TRĄBKA MOJA MIŁOŚĆ
Andrzej Szypuła
 - 15 KLAPSEM PO FILMACH
Dominik Nykiel, Rafał Kaplita
 - 16 ŚWIAT BAJEK I KLIMATY LWOWA
Andrzej Piątek
 - 16 RYTUAŁ PORZĄDKOWANIA
Piotr Rędziniak
 - 17 WISŁOK
Bogusław Kotula
 - 18 RÓWNIA POCHYŁA?
Roman Małek
 - 19 ROZMAITOŚCI
 - 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
 - 20 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś

Moje refleksje



Jerzy Maślanka

Cyrk PO-PiS-owy

W polskim cyrku program stały,
brylują tam dwa Michały.
Ciągłe tworzą chały nowe,
fantastycznie popisowe.

Zamiast goić Kraju bóle
i pomagać nam w kłopotach,
to jak Pawlak z tym Kargulem
nie podchodzą bliżej płota.

I nie dziwi mnie to wcale,
że starają się wytrwale,
żeby u nas tak codziennie
cyrk był wszędzie, cyrk był stale!

Biedny Polak na to patrzy,
coraz głośniejsz już się śmieje,
bo żaden z opowiadaczy
nam z próżnego nie naleje.

Z dnia na dzień się wszystko zmienia,
grozi nam już epidemia,
czas wytwarzać już w ojczyźnie
szczepionkę przeciw wścieklicznie.

Jeden knuje, drugi trąca,
jeśli tak ma być bez końca,
zamiast znów wyborów turę,
czas im dać emeryturę.

Mając takich działań wzory,
gdy nadejdą znów wybory,
z politycznych zabrzmi wyżyn:
Proszę o kolejny krzyżyk!

Ważne, aby każdy Polak
mądrze kartę w urnę wrzucił.
Wtedy skończy się swawola
i państwo się nie przewróci.

PS
Jeźdźcy bez głowy,
mówcy bez głosu,
autorzy pięknych,
barwnych donosów,
łapacze cieni,
twórcy bez weny...
Dokąd idziemy?!
Pajacyki, pajacyki –
gospodarki, polityki!

PROFESOR ZABORNIAK

Tytuł naukowy nadany przez Prezydenta RP

Prezydent RP Bronisław Komorowski 3 czerwca 2013 r. nadał Stanisławowi Zaborniakowi tytuł profesora nauk o kulturze fizycznej, a patent potwierdzający tę decyzję wręczył mu 26 czerwca w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Prof. dr hab. Stanisław Zaborniak – rzeszowianin, naukowiec, znawca kultury fizycznej, były rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, doktor honoris causa Narodowego Uniwersytetu Kultury Fizycznej we Lwowie, wykładowca na Uniwersytecie Rzeszowskim, kierownik Katedry Historii Kultury Fizycznej na Wydziale Wychowania Fizycznego UR oraz pracownik dy-

daktyczny w Instytucie Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Pigonia w Krośnie – jest również członkiem Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów. Serdecznie gratulujemy Panu Profesorowi!

Znawcy i miłośnicy lekkiej atletyki pamiętają i doceniają przede wszystkim jego sportowe i trenerskie oraz organizacyjne osiągnięcia w Resovii.

Obszarem badawczym dominującym obecnie w działalności naukowej prof. Stanisława Zaborniaka jest historia kultury fizycznej ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z dziejami lekkoatletyki w Polsce. Jedną z najnowszych książek

Prezydent wręcza patent profesorski prof. dr. hab. Stanisławowi Zaborniakowi



Fot. L. Kamiński

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026

r.zatorski@interia.pl

Projekt graf., skład: Wojciech Borkowski

WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 17 854-85-80, 790-790-265

e-mail: rzeszow@wbxstudio.pl, www.naszdom.rzeszow.pl

PODKARPACIE
przestrzeń otwarta

Wydanie dofinansowane
przez Samorząd Województwa
Podkarpackiego

WBX
STUDIO
GRAFICZNE

profesora wręcz encyklopedycznie, opisowo i fotograficznie utrwała dzieje podkarpackiej lekkoatletyki. Interesuje się dziedzictwem kultury materialnej i duchowej Kresów Wschodnich. Lwowskie środowisko doceniło jego dorobek naukowy, a zwłaszcza monografię *Rozwój kultury fizycznej ludności ukraińskiej na ziemiach polskich w latach 1868–1939*. Zaszczytny tytuł doktora h.c. otrzymał w mieście, w którym w 1914 roku urodził się jego ojciec Kazimierz. Prof. Zaborniak ma w dorobku naukowym 314 artykułów w wydawnictwach krajowych i zagranicznych i 42 publikacje zwarte (mo-

nografie autorskie, prace zbiorowe pod redakcją własną i pod współredakcją, skrypty). Jako znawca kultury fizycznej posiada wysokie kompetencje merytoryczne połączone z bogatym warsztatem praktycznym. Wypromował 8 doktorów, a w jego seminarium doktoranckim uczestniczy obecnie 13 magistrów.

Karię pedagogiczną rozpoczął w 1974 r. jako nauczyciel wychowania fizycznego w Zespole Szkół Budowlanych w Rzeszowie, w 1986 r. pełnił funkcję szefa wyszkolenia w WSZS w Rzeszowie, a od 1989 r. był doradcą metodycznym

i nauczycielem konsultantem w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Rzeszowie. W 1996 r. objął stanowisko starszego wykładowcy w Instytucie Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego. To dzięki współpracy z twórcą Wydziału WF UR prof. dr. hab. Kazimierzem Obodyńskim zajął się uprawianiem nauki, najpierw w zakresie fizjologii sportu, a następnie historii kultury fizycznej. W latach 1995–2003 był prezesem ROZLA, od 1996–2002 prezesem Podkarpackiego Stowarzyszenia Związków Sportowych, a od 2000–2003 prezesem CWKS Resovia. ■

HONOROWANIE TWÓRCÓW

Nagrody marszałkowskie

Kilkudziesięciu twórców kultury z Podkarpacia otrzymało nagrody przyznane przez Zarząd Województwa Podkarpackiego. 28 czerwca 2013 roku w Wojewódzkim Domu Kultury nagrody wręczał marszałek **Władysław Ortyl** i wicemarszałek **Jan Burek**, a **Grażyna Szeliga**, dyrektor departamentu kultury, tę uroczystość otworzyła i przybliżyła uczestnikom cele i zasady honorowania osób, zespołów i instytucji za ich twórcze osiągnięcia. Marszałkowie stanęli też potem do pamiątkowego zdjęcia z nagrodzonymi. Prof.

Burek przyznał później na spotkaniu laureatów w Bohemie, że tak znamienita reprezentacja urzędu na tej ważnej uroczystości miała podkreślić, że władze wojewódzkie doceniają dorobek osób, które na niwie kultury budują dobry wizerunek regionu.

Na zakończenie oficjalnej części, na dużej scenie zatańczyły laureatki z łańcuckiej Gracji, a w Bohemie swój kunszt zaprezentowali muzycy z kapeli podwórkowej Beka, również tegoroczni laureaci.



Nagrody indywidualne za całokształt działalności: Barbara Thieme, Jadwiga Kupiszewska, Paweł Adamek, Józef Cupak, Stefania Buda, Wiesław Kulikowski, Małgorzata Kula, Janusz Koryl, Felicja Jałosińska, Stanisław Wiktor, Józef Kanik, Cecylia Soja, Andrzej Smolik, Zofia Olejko, Maria Skaluba, Henryk Marszał, Ryszard Szociński, Robert Ingot, Teodor Gocz, Antoni Walawender.



Nagrody indywidualne za szczególne osiągnięcia: Bożena Janda, Robert Chodur, Robert Żurek, Grzegorz Oliwa, Jacek Krzysztof Nowak, Henryk Cebula, Alicja Haszczak, Orest Telwach.

Fot. Monika Zajęc-Czerkies (4)



Nagrody zbiorowe za całokształt działalności: Zespół Ludowy Górniacy z Kolbuszowej Górnej, Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia, Przeworska Kapela Podwórkowa Beka, Orkiestra Dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Husowie, Teatr Formy Parra z Ustrzyk Dolnych, Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury, Stowarzyszenie Magurycz z Uścia Gorlickiego.



Nagrody zbiorowe za szczególne osiągnięcia: Zespół Pieśni i Tańca Kompanija z Boguchwały, Zespół Tańca Współczesnego Gracja z Łańcuta, Młodzieżowa Kapela Ludowa Młoda Harta z Harty, Stowarzyszenie De-Novo z Dynowa.

DZIEŁO ŻYCZLIWYCH SERC

Z Nowosybirsk, Lwowa i Krzemieńca

Zacernie zaprosiło młodzież polskiego pochodzenia z Nowosybirsk, Lwowa, Krzemieńca na kolonię, na której nie zabrakło też dzieci z Zacernia. W kolonii od 15 do 30 czerwca brały udział dzieci z Domu Dziecka im. św. Mikołaja z Nowosybirsk (Rosja) z opiekunem, siostrą **Barbarą Rybus**, które przyleciały samolotem z Nowosybirsk przez Moskwę do Krakowa, skąd autokarem dotarły do naszego Zacernia. Dzieci ze Lwo-

ką, na ręce którego spłynęły podziękowania od uczestników z Ukrainy i Rosji – zapewniono wyjazdy na basen do Nowej Wsi, grillowanie, a nade wszystko wycieczki do Kolbuszowej ze zwiedzaniem skansenu, do Sandomierza, trzydniową do Częstochowy z odwiedzeniem sanktuarium na Jasnej Górze i przejazdem do Tarnowskich Gór, gdzie zwiedzano kopalnię srebra i sztolnie, poprzez Oświęcim i Wadowice ze zwiedzaniem Muzeum Jana Pawła II,



Na pierwszym planie pośrodku – Barbara i Kazimierz Szeligowie w otoczeniu organizatorów, wychowawców oraz uczestników kolonii w Zacerniu

wa – wytypowane przez liderów Polskiego Stowarzyszenia Rodzina Rodzin Lwowa, **Halinę i Włodzimierza Wencaków** – przebywały z opiekunem **Zofią Wróbel** z Ukrainy. Natomiast dzieci z Krzemieńca na Ukrainie, reprezentujące dziecięcy zespół muzyczny **Lubystoczek**, gościły z opiekunem i jednocześnie kierownikiem **Olga Gawryluk**. Zaś nasze pociechy wypoczywały pod czujnym okiem siostry **Julietty**. Łącznie w tym turnusie kolonijnym brało udział 35 polskich dzieci z wschodniej granicy i 15 z Zacernia.

Dzięki pomocy sponsorów – **Mirosława Andrysiewicza** (Ranlipplus w Zacerniu), **Eugeniusza Ciska** (Cis-Bet w Zacerniu), **Marka Drożdża** (Rekma Kraków-Brzezie), **Waldemara Ambroszkiewicza** (Europlast Rzeszów), **Tadeusza Gratkowskiego** (Inżynieria Rzeszów), **Bronisława Buniowskiego** z Zacernia, **Agaty i Waldemara Jarzmusów** (BWS Polska w Zacerniu), **Ryszarda Brodowskiego** (Urząd Lotnictwa Cywilnego w Warszawie), **Teresy Bereś-Żarów** (Gabinet Stomatologiczny w Zacerniu), **Marka Jurkiewicza** (Res-Drób Rzeszów), **Mieczysława Miazgi** (Eko-Smak Górno), **Andrzeja Kacperskiego** (HDS Polska – Warszawa), **Marka Poręby** (byłego dyrektora WORD Rzeszów), **Leszka Krawczyka** z Wrocławia, **Radosława Wałasa** (Dewelopers Rzeszów), **Rafała Włodarczyka** (Limblach Zacernie), **Andrzeja Wójcickiego** (KRAL Łódź), **Roberta Krakowskiego** (Budomont Łącut), **Andrzeja Winiewskiego** (PPL Warszawa) oraz Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów z prezesem **Jerzym Maślan-**

Inwałdu i Parku Jurajskiego, Parku Miniatur, Dinolandii oraz Kalwarii Zebrzydowskiej i sanktuarium w tej miejscowości. Nie zabrakło również zwiedzania Krakowa. Uczestnicy kolonii poznali także Łącut i zwiedzili zamek oraz Leżajsk i bazylikę oraz muzeum. Byli w Odrzykoniu i Rezerwacie Prządki, a w Leśnej Woli ze stadniną koni sprawdzali swe zdolności jeździeckie, grillowali i jeździli bryczką. Oczywiście zwiedzili i poznali Rzeszów.

Takie przedsięwzięcie mogło dojść do skutku już po raz dziesiąty dzięki zaangażowaniu wielu osób, jak chociażby **Marka Grochulskiego** (Gromar Wrocław), ks. prałata **Piotra Szczupaka**, proboszcza parafii w Zacerniu, **Barbary i Kazimierza Szeligów** działających prężnie w zespole parafialnym Caritas w Zacerniu, **Krzysztofa Szeligi** ze Stowarzyszenia AGAPE w Zacerniu, **Joanny i Bartosza Szeligów** (Konsulat Generalny RP w Irkucku) oraz pomocy stowarzyszeń polskich działającym na Wschodzie. Przez te wszystkie lata gościliśmy już dzieci m.in. z Kijowa, Mościsk, Mołdawii (Bielce), Kazachstanu (Ałma-Ata, Taugar, Taraz) oraz osoby dorosłe z Mołdawii, Lwowa, Żydaczowa, Mościsk, Sławuty.

Należy podkreślić, że niemały wkład w to dzieło życzliwych serc ma dr **Leszek Krawczyk** z Wrocławia i **Andrzej Wójcicki** z Łodzi. Na wielki szacunek i uznanie zasługują ci ludzie dobrej woli, którzy nie szczędzą czasu i pieniędzy, aby umożliwić polskim dzieciom ze Wschodu obcowanie z ojczyzną ich przodków, przybliżyć im Polskę, nasze

tradycje, zwyczaje, pomagać w nawiązaniu nowych przyjaźni i znajomości utrwalających polskość. I takim właśnie człowiekiem o wielkim sercu, takim ofiarnym społecznie jest **Kazimierz Szeliga** z Zacernia.

I w tym szeregu inicjatyw trzeba też wspomnieć o 8. Parafiadzie, która odbyła się 23 czerwca w Zacerniu, zorganizowanej przez ks. prałata **Piotra Szczupaka** wespół z grupami apostołskimi i lokalnymi organizacjami społecznymi. Nie zabrakło na niej loterii fantowej, z której pozyskane środki przeznaczone na sfinansowanie wspomnianej kolonii dla biednych dzieci z Zacernia i dzieci ze Wschodu, zaś fundatorem głównej nagrody (zestaw ogrodowy) w loterii minicegiełek był **Kamil Czarnik** z Czarnik-Bud w Zacerniu. Teatrzyk dzieci z Przedszkola Parafialnego „U Dominikanek” w Zacerniu z przedstawił widowisko *O Tadku niejadku*, tańczyła grupa **Feniks** z Domu Kultury w Zacerniu, pracująca pod kierunkiem **Alicji i Walentyny Geroń**, wystąpiły **Żytnioki** z Zacernia oraz gościnnie zespół wokalo-instrumentalny **Lubystok** z Krzemieńca (Ukraina), który prezentował się już nie tylko w Polsce, ale również we Włoszech, Niemczech, Francji. W tańcach rosyjskich i występem solowym wokalisty **Dymitra** podobały się dzieci z Nowosybirsk (Rosja). Odbyła się również promocja z konkursem wiedzy o powiecie rzeszowskim, gminie Trzebownisko i sołectwie Zacernie oraz pokaz ćwiczeń w wykonaniu strażaków OSP z Zacernia, a wszystko to pod okiem konferansjerów **Anny Kurowskiej i Kazimierza Puca**. Przeprowadzano również badania lekarskie z pomiarem ciśnienia i poziomu cukru. I bawiono się tanecznie w rytmach muzyki zespołu **Maxton** pod kierunkiem **Piotra Szeligi**.



Dzieci z zespołu **Feniks** z Domu Kultury w Zacerniu podczas festynu

Tradycyjnie nie zabrakło sponsorów, a byli to: starosta rzeszowski **Józef Jodłowski**, wójt gminy Trzebownisko **Józef Fedan** oraz **Krzysztof Buczek** z Piekarni w Zacerniu, **Teresa Bereś-Żarów** i **Kamil Czarnik** z Czarnik-Bud w Zacerniu, **Janusz i Andrzej Marczydło** z restauracji Marand, **Krzysztof Sowa** z Zakładu Garmażeryjnego, **Lucyna Rybak** z TUV – Rzeszów, **Ewa Sroka** i **Alicja Nabożny** z Anes Zacernie, **Józef Ambrozowicz** z wędrownictwa Jota, **Maria Wiszniewska** z cukierni w Zacerniu. Wsparcia udzielił Zakład Mleczarski Mlekowita-Resmlec z Trzebowniska. Także i w tym przedsięwzięciu nie zabrakło Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów.

■ Dorota KWOKA

JARMARK STAROMIEJSKI

Wspólna zabawa integrująca mieszkańców osiedla



Sławomir Gołąb

Tradycją od ponad dwudziestu lat są organizowane przez grupę społeczników Dni Osiedla Staromieście. Jak mówi **Marek Chłanda**, najdłużej działający członek rady osiedla, jednocześnie jej wiceprzewodniczący – święto musi mieć swój „smaczek”, a to są i długie rozmowy zaczynające się już jesienią na temat imprezy. Smaczek – to same przygotowania, dzielenie obowiązków między poszczególnych członków rady i układanie programu. Smaczku nie będzie bez czwartkowego układania podłogi do „zabawy pod chmurką” i wreszcie same dni osiedla to „smaczek”, bo są okazją do wspólnej zabawy staromieszczan oraz ich integracji.



Także i w tym roku była to dwudniowa impreza (22–23 czerwca) na terenie zielonym za boiskiem Orlik przy ulicy Skrajnej. Program był bardzo bogaty i ciekawy. W sobotę na scenie zaprezentowały się zespoły działające w Gimnazjum nr 10. Mieszkańcy Staromieścia mieli okazję podziwiać popisy taneczne oraz wokalne uczniów, ich sztuki jazdy na rowerze oraz hulajnodge, a także popisy karatek, w tym mistrzyni świata w ju-jitsu **Natalii Południak**, mistrza **Oskara Lewickiego** oraz **Michała Zarzyckiego**, wicemistrza Polski w combat aikido. Rzeszowski Dom Kultury wspaniale reprezentowały Sceny Tańca: **Mini**, **Colibri** i **Kontrast**. Prawdziwy podziw wzbudziła natomiast prezentacja zespołów działających w Miejsko-Gminnym Domu Kultury w Głogowie Małopolskim – na scenie wystąpiło 150 dzieci z zespołów **Hanka**, **Lajkonik** oraz dwóch grup **Mażoretka**. Prawdziwy sztandar wokalny wykazała **Zuzanna Jeż** z głogowskiego MGOK, która jest laureatką wielu konkursów i przeglądów wokalnych odbywających się w kraju, z takimż niedawnym laurem z czerwcowego Festiwalu Piosenki w Kołobrzegu. Całość obchodów osiedlowych uzupełniały zabawki pneumatyczne, trampolina, zjeżdżalnia, z których korzystała najmłodsza część publiczności. Wieczór to oczywiście tradycyjna zabawa pod chmurką. Do pierwszej w nocy na prawdziwej drewnianej podłodze bawiło się wspaniale prawie dwieście osób.

Drugi dzień Dni Staromieścia wypełnił po raz pierwszy w historii Jarmark Staromiejski.

Staromieście jest najstarszą dzielnicą Rzeszowa, starszą nawet od niego samego (więc tak naprawdę to Rzeszów leży przy Staromieściu...) i członkowie rady osiedla postanowili przypomnieć tradycję, zwyczaje i obrzędy, jakie kulturowali jego najstarsi mieszkańcy. Do udziału w jarmarku zaproszono zespoły ludowe, kapele oraz zespoły śpiewacze działające w Gminnym Ośrodku Kultury w Trzebownisku. Mieszkańcy mieli okazję wysłuchać tradycyjnych pieśni, przyśpiewek oraz melodii ludowych, które śpiewali i przy których bawili się na zabawach ich przodkowie. Niezwykłą atrakcją okazała się Zagroda Medyńska. Licznie przybyłe na jarmark dzieci miały okazję ulepić gliniany garnek, dzbanek bądź glinianą zabawkę. Można było też kupić gotowe wyroby wyprodukowane przez mistrzów tej profesji. Prezentacja Zagrody Medyńskiej uzupełniła degustacja tradycyjnych potraw – proziaków, pierogów, serów własnej produkcji, chleba ze smalcem, tradycyjnych przetworów, nalewek oraz domowych wypieków. Niespodzianką oraz prawdziwym przebojem jarmarku okazały się przygotowane przez piekarnię **Radosława Raka** z Zacznia dwa nowe produkty regionalne – babka staromiejska oraz rogal św. Józefa. Staromieszczanie, pamiętając o swoich tradycjach, postanowili także mieć swój produkt regionalny i z inicjatywy członka rady **Mariusza Olechowskiego** oraz dzięki uprzejmości piekarni pana Raka opracowano recepturę takiej właśnie babki staromiejskiej z cudownie kruchego ciasta, nadziewanego niebiańskimi jabłkami, smażonymi z odrobiną cynamonu (wspaniała, jak zresztą każda staromiejska babka...) oraz rogala św. Józefa z ciasta drożdżowo-francuskiego, nadziewanego niebieskim makiem (fajne ciacho jak – wedle opinii pań – każdy staromieszczanin). Członkowie rady osiedla mają nadzieję, że te dwa wspaniałe wypieki staną się tradycją i będą atrakcją wszystkich uroczystości odbywających się w osiedlu – dożynek, Wigilii Staromiejskiej czy obchodów świąt Wielkiej Nocy. Atrakcją dla dzieci były przygotowane dla nich zabawy, animacje, konkursy oraz zwyczajowe malowanie buziek. Całość uzupełniła podobna jak pierwszego dnia zabawa taneczna. O to, aby w czasie obydwu dni jego uczestnicy nie byli głodni, zadbała restauracja Bohema, serwując potrawy z grilla oraz wspaniałe bigosy.

Z zasłyszanych opinii były to bardzo udane Dni Osiedla i mieszkańcy już czekają na kolejne atrakcje, które przygotowuje dla nich Rada Osiedla Staromieście i Rzeszowski Dom Kultury w tym oraz następnym roku. Jak każda impreza, tak i ta nie mogłaby się odbyć bez pomocy ludzi dobrej woli. Rada Osiedla składa podziękowania: Urzędowi Miasta Rzeszowa, piekarni Radosława Raka, firmom Mikro-Res, Opona-Tir, MJ, Metik 2, Marex, członkom rady osiedla za finansowe wsparcie obchodów, a także Spółdzielni Mieszkaniowej Zodiak oraz Stowarzyszeniu Nasz Dom – Rzeszów.



PS

Z ogromną radością mieszkańcy Rzeszowa przyjęli w grudniu 2012 r. informację o rekordowym ponadmiliardowym budżecie Rzeszowa. W marcu pewien niepokój wzbudziła informacja o 5-procentowych oszczędnościach w budżecie każdego wydziału, ale prawdziwą konsternację wywołała informacja o 11-procentowych oszczędnościach w i tak bardzo niskim budżecie rad osiedli, przeznaczonym na organizację lokalnych uroczystości (z 9 tys. zł do 8 tys.), gdzie sama organizacja (scena, nagłośnienie, oświetlenie, ochrona, wywóz śmieci) pochłania 80 proc. tego budżetu i na program artystyczny zostaje bardzo niewiele.



Nasuwa się więc pytanie, skoro tak duże oszczędności dotyczą społeczne inicjatywy mieszkańców, to czy budżet miasta nie jest przypadkiem zagrożony? Jeśli tak jest, to dla dobra finansów miasta – my, odpowiedzialni mieszkańcy – jesteśmy w stanie zrezygnować z organizacji dni osiedla. Ale z drugiej strony, jeżeli te dwadzieścia kilka tysięcy oszczędności (ponad dwadzieścia rad osiedlowych, po 1 tys. zł na każdej) ratuje budżet Rzeszowa to...

■ Sławomir GOŁĄB,
przewodniczący Rady Osiedla Staromieście



ODKRYWCY WIEDZY

Pokazy, eksperymenty i prezentacje naukowe



Tomasz Michalski

Po raz czwarty już okoliczności rzeszowskiego zamku stały się wielkim laboratorium pokazów, eksperymentów i prezentacji naukowych. Dzień Odkrywców – Czwarty Interaktywny Piknik Wiedzy, który odbył się w Rzeszowie 8 czerwca to doroczne, tradycyjne już święto interaktywnej edukacji dla wszystkich małych i dużych odkrywców bez względu na ich wiek. Jak co roku organizatorzy imprezy zapewnili mnóstwo atrakcji, które prezentowały ekipy 48 wystawców z całej Polski, w tym wielu po raz pierwszy.

Organizatorami interaktywnego pikniku wiedzy było Stowarzyszenie ExploRes, firma Polimedia oraz Polskie Radio Rzeszów przy wsparciu Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Dla Stowarzyszenia ExploRes była to też impreza ważna z jeszcze jednego powodu. Po raz pierwszy zaprezentowaliśmy interaktywną wystawę „Jak i dlaczego”, składającą się z dziewięciu eksponatów prezentujących zagadnienia z fizyki, matematyki, techniki oraz anatomii. Wystawa została sfinansowana ze środków Fundacji PGNiG, a eksponaty wchodzące w jej skład wykonano w rzeszowskiej pracowni APM.

Pomysł skompletowania wystawy narodził się w Stowarzyszeniu w ub. roku.

Inspiracją było powodzenie, jakim cieszy się wystawa „Eksperymentuj!” od kilku lat udostępniana przez Centrum Nauki Kopernik. Nasza wystawa pomyślana jest jako podobna swoją formułą, ale zawierająca inne eksponaty.

Po kilkumiesięcznej pracy powstała koncepcja eksponatów wizualizujących wybrane tematy z trzech obszarów wiedzy: matematyka, fizyka oraz ten trzeci nazwany człowiek i technika. Każdy z obszarów składa się z trzech interaktywnych eksponatów, prostych w obsłudze, atrakcyjnie wykończonych oraz zaprojektowanych tak, by ciekawie zwiualizować poszczególne zagadnienia.

Postanowiliśmy także nazwać je intrygująco. I tak na obszarze Fizyka powstały następujące eksponaty: Tańczący z kulami, Potęga obrotów oraz Tor antygravitacyjny, które wizualizują zagadnienia związane z ruchem falowym, zjawiskiem żyroskopowym oraz wyznaczaniem środka ciężkości.

Matematyka to eksponaty: Zagadka tybetańska, Tajemnice stożków oraz Łuk tryumfalny – obrazujące krzywe stożkowe, krzywą łańcuchową oraz układankę logiczną znaną pod nazwą Wieża Hanoi. Lustro Frankensteina, Drażek i orczyk oraz Włodzimierz Odkrywca to z kolei eksponaty w obszarze Człowiek i technika. Za ich pomocą dowiedzieć się można, jak jest zbudowany człowiek, jak steruje się samolotem oraz jak dzięki specjal-



Jak to jest zbudowane?

nemu układowi luster zobaczyć można twarz człowieka złożoną z dwóch znanych twarzy. Ot taka inżynieria genetyczna. Włodzimierz z kolei odkrywa swoje tajemnice zgodnie z apelem: Pokaż Włodka co masz w środku.

Wystawa jest tak przygotowana, że można ją w łatwy sposób przewozić w dowolne miejsce. Chcemy udostępniać ją mieszkańcom Rzeszowa i całego regionu w formie wypożyczenia na dowolny okres. Wystawa jest tak zaprojektowana, że jej udostępnianie odwiedzającym może odbywać się praktycznie bez udziału animatorów. Jedyne co jest potrzebne – to sala i opieka instruktora. Czekamy na zgłoszenia.

■ Tomasz MICHALSKI,
prezes Stowarzyszenia ExploRes

SPÓŁDZIELCZE RACJE

Wysłuchanie publiczne w Sejmie



Edward Słupek

Sejm jako najwyższy organ ustawodawczy w państwie powołał komisję nadzwyczajną do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego. Przewodniczącym został poseł Marek Gos (PSL), zastępcą Lidia Staroń (PO). Jest to następstwo wpłynięcia do Sejmu 7 projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego, w tym ustaw o spółdzielczości mieszkaniowej. Ten ogrom propozycji zmian oraz kontrowersje co do nowych uregulowań sprawiły, że komisja skorzystała z unikatowej formy konsultacji ze społeczeństwem, tzn. z wysłuchania publicznego. Forma wysłuchania polega na tym, że wszyscy zainteresowani mogą wyrazić swoje zdanie ustnie i pisemnie odnośnie złożonych projektów ustaw. Wysłuchanie ogłoszono na dwa dni przed jego odbyciem, czyli 24 czerwca. Pewnie liczone się z przesadną frekwencją. Nie przeliczone się, gdyż zgłosiło się 1376 chętnych do wypowiedzenia się w tej sprawie.

Sejm po raz pierwszy wynajął specjalną salę w Warszawie, by pomieścić taką rzeszę chętnych. Już rozpoczęcie wysłuchania przy wystąpieniu Lidii Staroń potwierdziło, że pani poseł uczyni wszystko, aby spółdzielczą formę gospodarowania ustawowo zniszczyć. Z nieukrywaną zjadliwością (tak, tak, zjadliwością) odniosła się do spółdzielczości mieszkaniowej, lansując deweloperski model zarządzania z praktyczną likwidacją spółdzielczości jako obcej modelowi liberalnemu, bliskiemu Platformie Obywatelskiej. Obywatele z całej Polski mieli tylko trzy minuty na każde wystąpienie. Oprócz przygotowanego lobby deweloperskiego – bardzo hałaśliwego i zdalnie kierowanego przez panią poseł – ponad tysiącosobowa reprezentacja 14 branż spółdzielczych nie miała złudzeń co do intencji projektu PO, iż wdrożenie tych rozwiązań oznacza po prostu likwidację polskiej spółdzielczości o 150-letniej tradycji.

Artykułowano swoisty zamach na dowolność w zakresie zrzeszania się w samorządzie gospodarczym, jakim jest spółdzielczość oraz na zawołaną chęć zawłaszczenia majątku spółdzielczego szacowanego w kraju

na ok. 25 miliardów złotych. Podkreślano, że nigdy nikt w świecie nie odważył się na tak bezceremonialne rozwiązania ustawowe, które w konsekwencji unicestwią spółdzielnie. Tworzenie na siłę wspólnot mieszkaniowych nie sprawdziło się. Istnieje ustawodawstwo umożliwiający ich powstawanie, ale jakoś jeszcze chyba żadna taka wspólnota nie powstała. Ludzie wolą spółdzielczą formę – w dużych spółdzielniach z zastosowaniem zasad solidaryzmu społecznego, choćby w przypadku funduszu remontowego, bez potrzeby karmienia banków odsetkami od kredytów na remonty. Duży organizm spółdzielczy odpowiednio zarządzany i pod kontrolą spółdzielców może sprawnie i racjonalnie funkcjonować. W wystąpieniach widać było ogrom racjonalnych argumentów spółdzielców. A 8 milionów spółdzielców gospodarczo zorganizowanych jest na pewno solą w oku sprawujących władzę. Podkreślam, spółdzielczość to jest gospodarce zorganizowanie, dalekie od politycznego oddziaływania, o które obawiają się rządzący liberałowie. Dziwię się formie, w jakiej rozgrywa sprawę posłanka Lidia Staroń, gdy wielu innych posłów Platformy Obywatelskiej prywatnie odnosi się z dystansem do jej pomysłów. Czyżby chodziło o upoważnienie od rządu Donalda Tuska dla pani poseł do zniszczenia spółdzielczości? Przecież mógłby przeciąć jednym zdaniem: Lidziu,

daj spokój z tą spółdzielczością. I byłoby po sprawie. Tak się stało z rodzinnymi ogrodami działkowymi i jest prawie po sprawie.

Spółdzielczość mieszkaniowa jest specyficzna społecznie, bo trzeba na konto spółdzielni co miesiąc płacić. Z tych pieniędzy ponad 70 proc. jest niezależne od spółdzielni. Zawsze dotąd mieliśmy ograniczoną sposobność negocjacji cen. Najpierw sprawiono, tworząc Urząd Regulacji Energetyki (Kraków!), że dymiący komin ogrzewający Rzeszów, obsługiwany naszymi ludźmi, produkujący prąd i ciepło, jest od nas niezależny. Oni wiedzą lepiej, co do cen energii, która stanowi ponad połowę naszego budżetu.

Ostatnio śmieci, o których pisałem, a stały się kpiną z samorządności. Nieźle to w Rzeszowie funkcjonowało, gdzie przy ostatnich negocjacjach cena przy aprobacie spółdzielczości wzrosła tylko o 6 groszy od osoby. To już historia, bo wprowadzając ustawą podatki śmieciowy mamy wzrost ceny o 40 proc.

Słyszało się w kularach obrad sejmowych, że rozbijanie spółdzielczości to obawa przed jej społecznym, dobrym zorganizowaniem. Z jednej strony złośliwości politycy chcą społeczeństwa obywatelskiego, gdzie spółdzielczość z jej organami jest przykładem potwierdzonym sprawdzoną długą tradycją, z drugiej widać obawę przed zorganizowa-

niem. Trzeba będzie zacząć od nieszczęsnych śmieci, bo nikt nie pomyślał, że w spółdzielniach z powodu biedy społecznej około 10 proc. lokatorów nie uiszcza opłat. Czy pozostali mają za nich płacić? To jest przecież dodatkowe 10 proc. do ustalonej ceny. Czy o tym pomyślano w ustawie?

Generalnie uważam, że nie ma przyzwolenia społecznego, aby płacić na prywatne konta i wzbogacać baronów zarządzania po ustawowym unicestwieniu polskiej spółdzielczości mieszkaniowej. To jest następny skok na kasę w imię gospodarki liberalnej.

■ Edward SŁUPEK

WAKACJE

Co zrobić, aby były spokojne



Adam Szląg

Nastąpiło długo wyczekiwane lato. Dla wielu z nas to okres wakacyjnych wyjazdów. Nim jednak wyjedziemy na zaplanowany wypoczynek, zastanówmy się, jak możemy zabezpieczyć siebie i nasze mienie, tak aby nic nie zakłóciło nam spokoju. Poniżej przedstawię kilka porad, prostych i wydawałoby się oczywistych, a jednak często zapomnianych. Pozwolą one choć w części zminimalizować możliwość, że staniemy się ofiarą przestępstwa.

Wyjeżdżając na wakacje, pozostawiamy mieszkanie, dom, a w nich często dorobek życia, którego nikt nie ochroni, jeżeli sami o to nie zadamy. Pamiętajmy o kilku podstawowych zasadach, jak zabezpieczyć własne mieszkanie.

Nie zostawiamy w domu/mieszkanie cennej biżuterii czy znacznych kwot pieniędzy, zbiorów numizmatycznych. Nawet dobrze ukryte szybko zostaną odnalezione przez złodzieja. Najpewniejszym miejscem dla przechowywania pieniędzy, dewiz, cenniejszej biżuterii, akcji i obligacji jest bank. Nawet w przypadku włamania zminimalizujemy w ten sposób straty materialne.

Nie zostawiamy widocznych oznak swej nieobecności. Poprośmy sąsiadkę, by podlewała kwiaty, otwierała na krótko okna, wieczorem włączała na jakiś czas światło w kuchni lub w którymś z pokoi. Dobry sąsiad, który podczas naszej nieobecności zainteresuje się tym, co dzieje się pod naszymi drzwiami, na klatce schodowej, zwróci uwagę na niecodzienne hałasy czy w końcu usunie spod naszych drzwi i ze skrzynki nagromadzoną korespondencję, będzie najlepszym zabezpieczeniem domu czy mieszkania. Również sami nie odmawiamy sąsiadom takiej przysługi. Pamiętajmy ponadto o należytych zabezpieczeniach drzwi i okien swojego mieszkania, o założeniu dobrych zamków. Jeśli jesteśmy właścicielami domku jednorodzinnego, wykonajmy solidne (lecz przemyślane) ogrodzenie, załóżmy na podwórku



dotatkowe oświetlenie oraz instalację alarmową. Warto również ubezpieczyć swoje mieszkanie lub dom, by w razie nieszczęścia chociaż częściowo mieć zrekompensowane straty. Gdy na wakacyjną podróż udajemy się samochodem, sprawdźmy przed wyjazdem dokładnie pojazd, a unikniemy wielu nieprzyjemnych niespodzianek. Oto kilka prostych rad, o których powinien pamiętać każdy rozsądny kierowca. Upewnijmy się, że mamy wszystkie wymagane przepisami dokumenty, czy samochód jest technicznie sprawny i odpowiednio wyposażony. Przed dłuższą podróżą warto skontrolować nasze auto w stacji diagnostycznej.

Wyjeżdżając za granicę, sprawdźmy obowiązujące w krajach przejazdu i docelowym przepisy ruchu drogowego. Nie przekraczajmy dozwolonej przepisami prędkości i co dwie, trzy godziny zróbmy krótki postój. Starajmy się podróżować ze znajomymi i unikajmy zabierania autostopowiczów z miejsc podejrzanych czy osób przypadkowo poznanych. Nie zapominajmy także o bezpieczeństwie najmłodszych. Zapewnienie bezpieczeństwa dziecku podczas jazdy samochodem to podstawowy obowiązek każdego kierowcy. Właściwą ochronę zagwarantujemy wyłączając wtedy, gdy maluch będzie przypięty pasami i będzie podróżował w foteliku. Tej zasady nie można lekceważyć nawet na krótkich dystansach.

Pamiętajmy, że nasze najlepsze nawet umiejętności jazdy nie chronią przed błędami innych użytkowników drogi. Każde dziecko w wieku do 12 lat, które ma mniej niż 150 cm wzrostu, musi być przewożone w foteliku lub innym urządzeniu do przewożenia dzieci. Taki wymóg nakładają na prowadzącego pojazd obowiązujące przepisy.

Jedź ostrożnie i myśl o tym, co dzieje się na drodze. Pamiętaj, że wyobraźnia to podstawowa cecha dobrego kierowcy i gwarancja bezpiecznej podróży. Zatrzymując się w czasie podróży nawet na krótki postój, sprawdźmy, czy wszystkie okna są domknięte, a kłapa bagażnika zatrzaśnięta, włączmy alarm oraz inne posiadane zabezpieczenia. Bagaże, sprzęt elektroniczny (np. laptopy, aparaty fo-

tograficzne, kamery, nawigacje) umieścimy w schowkach lub bagażniku, pozostawienie ich na widoku będzie zachętą dla złodziei. Nigdy też nie pozostawiamy dokumentów samochodu oraz kluczyków w jego wnętrzu. Jeżeli nie mamy możliwości pozostawienia samochodu na parkingu strzeżonym, to do jego zaparkowania wybierzmy miejsca dobrze widoczne, oświetlone i uczęszczane. Robiąc przerwę w podróży, unikajmy postojów na odosobnionych, pustych parkingach lub w przypadkowych miejscach.

Podróżując powinniśmy znać zasady kontroli pojazdów.

W obszarze zabudowanym do rutynowej kontroli każdy pojazd może zatrzymać tarczą do zatrzymywania pojazdów – „lizakiem” (w dzień) lub latarką z czerwonym światłem (w nocy) umundurowany lub nieumundurowany policjant. W obszarze niezabudowanym do rutynowej kontroli każdy pojazd może zatrzymać tarczą – „lizakiem” (w dzień) lub latarką z czerwonym światłem (w nocy) wyłącznie umundurowany policjant.

Sygnal do zatrzymania może być również podany z jadącego radiowozu przez krótkotrwałe włączenie niebieskiego światła i sygnalu dźwiękowego o zmiennym tonie. Podczas kontroli pamiętajmy, aby zatrzymać pojazd, trzymać ręce na kierownicy i nie wysiadać z pojazdu, chyba że żąda tego kontrolujący. Na polecenie kontrolującego wyłączyć silnik pojazdu i włączyć światła awaryjne lub postojowe.

Należy uważać na próbę zatrzymania przez osoby nieumundurowane, poruszające się samochodem nieoznakowanym, wyposażonym co najwyżej w lampę błyskową. W takiej sytuacji należy jak najszybciej podjechać do najbliższego komisariatu albo do miejsca publicznego (stacja paliw, przydrożny bar lub zajazd itp.) i skontaktować się z najbliższą jednostką policji (tel. 112 lub 997) celem poinformowania o zaistniałej sytuacji.

Należy również uważać na próby zatrzymania przez przypadkowe osoby pod pozorem, że rzekomo coś złego dzieje się z autem. W takim przypadku kierowca nie powinien zatrzymywać się w odludnych miejscach. W razie podejrzeń należy telefonicznie lub osobiście poinformować policję.

■ Podkomisarz Adam SZŁĄG

KRYZYS? JAKI KRYZYS?

O wiele prościej krytykować i opluwać



Dorota Dominik

Samoloty z Portu Lotniczego w Jasionce wypełnione po brzegi codziennie odlatują do wakacyjnych kurortów Europy i Afryki. Operatorzy turystyki cieszą się, że nigdy jeszcze nie wyprzedano „na pniu” tylu ofert turystycznych, co w tym roku, a ludzi nie przerażają upadki biur podróży z początku sezonu i wzrost cen związany ze zmianą przepisów. Na zagraniczne wyjazdy wbrew pozorom nie udają się przede wszystkim zamożne single 30+, ale rodziny z dwójką, nawet trójką dzieci. Polskie kurorty podobno także nie narzekają na brak gości, a znalezienie przyzwoitej kwatery nad morzem graniczy z cudem. Jasne, ktoś powie, wiele biednych dzieci nie pojedzie nigdzie na wakacje. To prawda, tylko że zarówno w czasach komuny, jak i później, w okresie tzw. prosperity tak też było.

Przeczytałam, że mimo rosnącego bezrobocia pracodawcy i właściciele firm skarżą się, że coraz trudniej znaleźć im odpowiedniego pracownika. Kandydaci bowiem na rozmowy o pracę nie przychodzą, spóźniają się, a nawet po kilku dniach porzucają ją bez słowa. No i jakby to powiedziała słynna gwiazda – „za mniej niż cztery tysiące

*Nie krytykuj czegoś, czego nie rozumiesz.
Bob Dylan*

nie chce mi się nawet wstać rano z łóżka”. Dziwi to i stoi w ewidentnej sprzeczności z informacjami, jak to ciężko o pracę w kryzysie. Widocznie nie jest tak źle, skoro młody człowiek bez jakiegokolwiek doświadczenia zawodowego, którego jedynym wkładem własnym jest ukończenie licencjatu, oczekuje na dzień dobry pensji specjalisty z wysokimi kwalifikacjami i doświadczeniem. Ostatnio usłyszałam też historię, której bohaterka, kobieta w wieku 45+, nigdy niepracująca bo zawsze „przy mężu”, po odchowaniu dwójki dzieci (za co należy się szacunek) zapragnęła skończyć studia. Ukończyła socjologię na poziomie licencjackim. I oto świeżo upieczona absolwentka zgorszona dziwi się, że nie ma dla niej pracy, przecież ona „skończyła studia”. No cóż, widocznie w dojrzałym wieku też można wierzyć w bajki.

Kryzysu nie widać także na rzeszowskim Rynku, który wieczorem zapełnia się ludźmi i tu również sztuką jest znalezienie wolnego miejsca w ogródkowych restauracjach. Podobnie na ulicach naszego miasta, które przemierzam samochodem klnąc na czym świat stoi, bo „Rzeszów w budowie”. Ale natychmiast przychodzi refleksja, że aby były dobre

drogi w mieście, to trzeba je najpierw zrobić i wyremontować, więc szybko złość kierowcy mija. „Swego nie znacie”... można by rzec, bo słuchając opinii przyjezdnych do Rzeszowa w zestawieniu z potokiem krytyki niektórych mieszkańców, zwłaszcza tych anonimowych na internetowych forach, można popaść w informacyjną schizofrenię. Przyjezdni są zachwyceni, jak szybko zmienia się Rzeszów, jakie piękne są w nim miejsca, jak wiele zadbanej zieleni, jak dużo się buduje. Na fantastyczne imprezy, jak choćby ostatni Wschód Kultury, zjeżdżają się ludzie z całej Polski. Tymczasem czytając w Internecie niektóre opinie osób, które podają się, że są mieszkańcami naszego miasta, można odnieść wrażenie, że żyję w jakichś skrajnie zaniedbanych slumsach, brudnych i nieudolnie zarządzanych.

Można domyślać się, że i w sieci rozpoczęła się jakaś kampania wyborcza, której celem jest wmówienie mieszkańcom, że „ziemia jest płaska”. Tymczasem osoba mieszkająca w centralnej Polsce, pod Warszawą, ujęła rzeczywistość inaczej, stwierdzając, że „po Rzeszowie kryzysu nie widać”. Oczywiście, że wiele można zmienić, wiele poprawić, ale nic nie dzieje się w pięć minut. Być może, że niektóre pomysły są nietrafione, a niektóre decyzje błędne, lecz nie myli się tylko ten, kto nic nie robi. O wiele prościej krytykować i opluwać, niż samemu zgłosić sensowne rozwiązania. Trudniej zmagać się z rzeczywistością, łatwiej założyć rączki i nic nie robić, bo przecież „mamy kryzys”.

■ Dorota DOMINIK

KOLEJNE SUKCESY

Wokaliści z Klubu 21. BSP w Rzeszowie



Dorota Kwoka

Mimo gorącej pory egzaminów gimnazjalnych, maturalnych i sesji studenckich wokaliści z Klubu 21. BSP w Rzeszowie nie próżnowali. Oprócz koncertów na lokalnych scenach, zdobywali kolejne laury na festiwalach w Polsce, potwierdzając wysoki poziom artystyczny.

Orkiestra Wojskowa z Rzeszowa wygrała IV Ogólnopolski Przegląd Orkiestr Wojsk Lądowych w Przemyślu. W tym sukcesie miały udział wokalistki **Agnieszka Po-**

dubny i Małgorzata Boć, które wykonując utwór *Sway* rozgrzały przemysłową publiczność i przyczyniły się do zdobycia maksymalnej liczby punktów za występ estradowy.

W Międzynarodowym Konkursie Piosenki Popularnej „Kasztanek 2013” we Vranovie nad Topľou

Aleksandra Stawarz zdobyła tytuł laureata. Festiwal na Słowacji okazał się dla Oli również szczęśliwy, jak czerwcowy w Kołobrzegu, gdzie również nagrodzono ją tym tytułem. Ponadto bezapelacyjnym zwycięzcą Festiwalu Twórczości Dziecięcej Wojska Polskiego w Kołobrzegu został zespół wokalny **Prima Vera**. Brawurowe wykonanie utworów *Nutka w nutkę* i *Wojsko to nie babska sprawa* nagrodzono wokalistki tytułem laureata oraz Grand Prix Festiwalu – Malowanym Bułankiem. Wokalistów przygotowała **Ewa Jaworska-Pawełek**, sukces ten cieszy również kierownika klubu **Kazimierza Gałkę**, bo potwierdza wysoki poziom zajęć prowadzonych w tej instytucji.



Od lewej na pierwszym planie: Agnieszka Podubny, kapelmistrz orkiestry Andrzej Kufel i Małgorzata Boć

Przegląd Piosenki Wojsk Lądowych to z kolei wielki sukces starszych wokalistów. Tytuły laureata w prestiżowej kategorii recitale otrzymali kolejno: **Agnieszka Podubny** i **Arkadiusz Kłusowski**, w kategorii solista/wokalista: **Marta Kopeć**, **Michał Podgórski**, w kategorii zespoły wokalne: **Presto (Katarzyna Wąsacz, Magdalena Chwałek, Marta Kopeć, Katarzyna Chudzio)**. Wszyscy będą reprezentować Klub 21. BSP i Rzeszów na Przeglądzie Piosenki Wojska Polskiego w Warszawie. Ich koncerty pozakonkursowe uświetnią także Święto Wojska Polskiego odbywające się w stolicy.

■ Dorota KWOKA



Ewa Jaworska-Pawełek honorowana w Kołobrzegu

CZYTANIE NORWIDA

W 130. rocznicę śmierci poety

Po raz czwarty odbyło się w III Liceum Ogólnokształcącym im. Cypriana Kamila Norwida w Rzeszowie „Czytanie Norwida”. 5 czerwca 2013 r. zaproszeni goście prezentowali wybrane utwory patrona naszej szkoły. Dodajmy, że jest to akcja ogólnopolska zainicjowana w 2009 roku przez warszawskie LO imienia Norwida. Te coroczne spotkania w naszej szkole organizują wspólnie z Teresą Skąlecką.

Norwid był twórcą wszechstronnym. Rozległością swoich zainteresowań i różnymi umiejętnościami mógłby zadziwiać także dzisiaj. To poeta, myśliciel, prozaik, dramatopisarz, rzeźbiarz, malarz, rysownik, znawca muzyki, tłumacz Dantego, Szekspira, Byrona. Miał zdolności oratorskie i deklamatorskie. Tegoroczne czytanie tekstów Norwida przypada w 130. rocznicę śmierci poety. Ostatnie miesiące życia Norwida były bardzo trudne, bowiem spędził je w zakładzie św. Kazimierza dla biednych emigrantów i tam zmarł 23 maja 1883 r.

„Czytanie Norwida” konferansjersko ogarniała uczennica **Karolina Kruk** (I f), a gości powitał dyrektor **Marek Plizga**, któ-

ry wspiera tę inicjatywę od samego początku. W tym roku gościliśmy: **Jadwigę Miąsik**, która reprezentowała prezydenta Tadeusza Ferencę, **Jadwigę Kupiszewską** – absolwentkę naszej szkoły, poetkę, malarkę, animatorkę kultury, **Antoniego Dariusza Dubiela** – długoletniego dyrektora Estrady Rzeszowskiej, który przed laty uczył języka łacińskiego w III LO, był też kilkakrotnie jurorem w konkursie „Monodram” podczas Rzeszowskich Dni Kultury Szkolnej, obecnego prezesa Towarzystwa Kultury Teatralnej w Rzeszowie (razem z aktorem **Józefem Gmyrkiem** prezentowali fragmenty *Czarnych kwiatów* oraz *Promethidion*); **Robert Nowaka** – instruktora teatralnego, reżysera, aktora, przyjaciela naszej szkoły, **Edwarda J. Bolca** – prezesa rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, **Mieczysława Pasterskiego** – wicedyrektora III LO, historyka w naszej szkole.

W tym roku chcieliśmy, aby utwory Norwida zabrzmiały w językach obcych, które poznają licealiści naszej szkoły. Prezentowały je: **Wanda Lignowska-Bajda** – nauczycielka języka rosyjskiego, przez wszystkie lata jurorka w konkursie literackim podczas



Od prawej: Wanda Lignowska-Bajda, Jadwiga Kupiszewska, Mieczysław Pasterski, Edward J. Bolec, młodzież klas drugich III LO; od lewej: Teresa Skąlecka, w głębi Helena Leja

Rzeszowskich Dni Kultury Szkolnej, zaangażowana w życie kulturalne naszej szkoły i miasta; **Helena Leja** – nauczycielka języka francuskiego, Maria Grębosz – nauczycielka języka angielskiego; hiszpańskie tłumaczenie utworu *Na zgon poezji* odczytała **Elżbieta Leśniak** – uczennica klasy II f, strofy wiersza *Moja piosnka (II)* zabrzmiały w języku niemieckim w wykonaniu **Karoliny Niziołek** z klasy II f. Wybrane wiersze patrona szkoły czytali i interpretowali uczniowie klas drugich: **Tomasz Jachowicz**, **Martyna Janda**, **Anna Preneta**, **Natalia Litwin**, **Sabina Kaczor**, **Gabriel Dańko**, **Sylwia Wójcik**.

■ Lidia KWOLEK,
nauczycielka języka polskiego w III LO

SZKOŁA INNOWACYJNA

W hiszpańskiej Granadzie i w Niemczech

Kształcenie zawodowe, uzupełnione jest domeną Zespołu Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego – Technikum nr 9 w Rzeszowie. Tym razem jednak dzięki projektowi „Szkoła Innowacyjna – dobre praktyki we wdrażaniu innowacji i autorskich rozwiązań w szkołach technicznych regionu Andaluzji” – z możliwości rozwoju zawodowego skorzystała grupa 12 nauczycieli. Projekt realizowany był w terminie od 28 kwietnia do 5 maja 2013 roku w hiszpańskiej Granadzie przy współudziale długoletniego partnera szkoły w realizacji przedsięwzięć współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej – Europrojectos LdV.

Aktywność Technikum nr 9 na drodze transferu innowacyjnych rozwiązań podyktowana jest przede wszystkim troską o odpowiedni poziom dostępu do wiedzy naszych uczniów oraz odpowiednio wysoką, merytoryczną wartość treści kształcenia. Młodzież doskonale zdaje sobie sprawę, że ogólne wykształcenie oferowane przez licea nie gwarantuje na rynku pracy sukcesu – stąd coraz częściej kieruje swoje zainteresowanie w stronę Zespołu Szkół Technicznych – Technikum nr 9 w Rzeszowie.

Założenia i rezultaty, jakie poprzez projekt osiągnęliśmy jako placówka kształcenia technicznego, oscylują wokół transferu innowacji w dydaktyce. Dzięki nawiązaniu współpracy obejmującej placówkę dydaktyczne kształcenia technicznego, takie jak Universidad de Granada – Centro de Ense-

nanzas Virtuales (CEVUG), Centrum Usług Informatycznych i Sieci Komunikacyjnych (CSiRC) i Escuela de Diseno y artes Visuales, przystąpiliśmy do wdrażania rozwiązań niespotykanych na lokalnym rynku edukacyjnym. – Aktualnie realizujemy przy współudziale naszych uczniów projekty wykorzystujące najnowsze technologie informatyczne w zakresie wizualizacji i przetwarzania danych trójwymiarowych oraz projektowania i programowania zaawansowanych urządzeń sterujących wykorzystywanych w przemyśle oraz medycynie – podsumowuje dyrektor ZST **Edyta Niemiec**. – Zdobyte doświadczenie i wypracowane efekty wdrażamy obecnie jako elementy kształcenia zawodowego poprzez uwzględnienie danej tematyki w programach zajęć. Dzięki temu zapewniamy ciągły rozwój i unowocześnienie procesu kształcenia.

Zdobyte doświadczenie i szerokie kontakty międzynarodowe sprzyjają rozwojowi uczniów. Od 4 czerwca w centrum nowoczesnych technologii w Niemczech przebywa grupa 15 uczniów Technikum nr 9 na stażu w ramach projektu „Kompetencje kadry IT kluczowe do bezpieczeństwa systemów teleinformatycznych”. Zapewnienie uczniom podnoszenia kwalifikacji w wysoko wyspecjalizowanych centrach kształcenia poza granicami kraju i uznanie ich kompetencji poprzez cenione na rynku pracy certyfikaty gwarantuje sukces na rynku pracy i utwierdza młodzież w przekonaniu, iż solidne wykształcenie techniczne (informatyczne, elektroniczne czy mechaniczne) gwarantuje o wiele lepszą

sytuację na rynku pracy niż wykształcenie ogólne (humanistyczne). Warto nadmienić, że w ramach wspomnianego projektu kolejna grupa 30 uczniów z naszego technikum wyjedzie na staż do Niemiec we wrześniu i październiku 2013 roku.

– To jednak nie koniec inicjatyw innowacyjnego systemu kształcenia skierowanego do naszych uczniów” – kontynuuje dyrektor ZST **Edyta Niemiec**. – Rozpoczynamy bowiem realizację jednego z największych projektów mobilności w Polsce, obejmującego swoim zasięgiem 60 naszych uczniów. Projekt „Graphics Design – od pomysłu do projektu. Podniesienie kompetencji przez uczniów ZST Rzeszów w zakresie projektowania wspomagane komputerowo w kontekście europejskiego rynku pracy” jest efektem współpracy szkoły z wiodącymi firmami z branży nowoczesnych technologii oraz szerokich kontaktów międzynarodowych szkoły.

Aktywność we wdrażaniu innowacji w Technikum nr 9 wysoko ocenia także **Zbigniew Bury**, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Rzeszowa: – Od wielu lat obserwuję zaangażowanie tej szkoły w realizację ambitnych przedsięwzięć ukierunkowanych na szeroki rozwój kompetencji zawodowych uczniów i transfer innowacji. Wspieramy ją w tych działaniach, gdyż efekty pozytywnie wpływają na preferencje zawodowe młodzieży, która chętniej wybiera kierunki techniczne na wyższych uczelniach. A zdobyte doświadczenie oraz certyfikacja nabytych umiejętności zawodowych i językowych znacznie poprawia sytuację tych młodych fachowców na rynku pracy.

■ Ireneusz BALAWENDER,
nauczyciel ZST w Rzeszowie

NASZ PROFESOR

Stanisław Frycie był prawdziwym humanistą

Profesorem nazywałem go zawsze. Od spotkania na egzaminie wstępnym do Liceum Pedagogicznego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Wolborzu, także przez pierwsze studenckie lata, gdy był jeszcze tylko doktorem, a potem docentem i dziekanem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie oraz później, gdy już osiadł z rodziną w Warszawie i kierował ministerialnym Instytutem Kształcenia Nauczycieli, swe naukowe pasje rozwijał w stolicy oraz innych ośrodkach akademickich, pieczętowane tytułami doktora habilitowanego i profesora zwyczajnego.



1969 r. Docent dr Stanisław Frycie, dziekan Wydziału Filologicznego WSP i redaktor naczelny „Profilów” dekorowany odznaką Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego

W kręgu naukowych zainteresowań badawczych najbliższa mu była literatura dla dzieci i młodzieży, ale i literatura współczesna oraz wcześniejsza, także problematyka dydaktyki języka polskiego w relacjach z systemami oświatowymi w świecie, a także zagadnienia kultury teatralnej, filmowej. Doceniał bardzo twórców w regionach, recenzował ich książki, spotykał się z nimi i wspierał. Napisał ponad 100 opinii wydawniczych, opublikował ponad 400 prac naukowych i popularnonaukowych (książki, rozprawy, szkice, artykuły, recenzje, prace edytorskie i redakcyjne). Był członkiem kilku komitetów naukowych PAN i wielu rad naukowych instytutów i ośrodków badawczych. Inicjował, organizował i redagował periodyki naukowe oraz czasopisma regionalne i ogólnopolskie, w tym m.in. rzeszowskie „Profile”, które wymyślił i prowadził najpierw jako „Kwartalnik Rzeszowski”.

Mam nadzieję, że organizatorowi rzeszowskiej polonistyki, która w listopadzie br. święcić będzie jubileusz 50-lecia, środowisko naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego odda należną cześć choćby księgą naukową poświęconą owej niepowtarzalnej postaci w historii rzeszowskiej humanistycznej uczelni. Prof. dr hab. **Stanisław Frycie** jak mało kto na to zasługuje. Jestem przekonany, bo byłem świadkiem i uczestnikiem tamtych zdarzeń, że bez jego organizatorskich zabiegów, mozołu i pracowitości w budowaniu zrębów

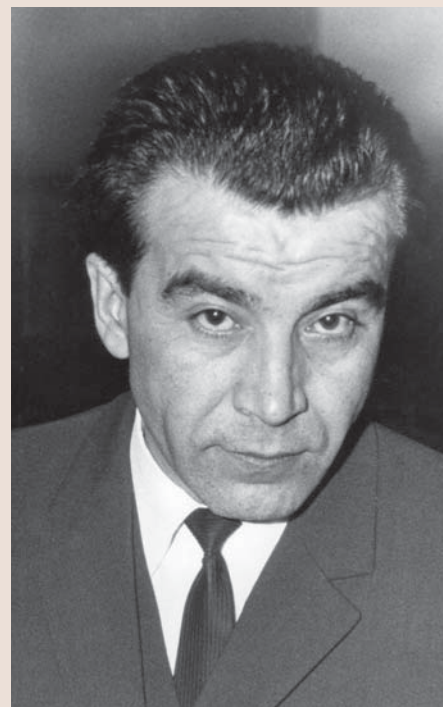
akademickich, ani w 1965, ani w następnych latach, samodzielnej WSP w Rzeszowie długo, a może wcale by nie było. Bo to on był tym *spiritus movens* pedagogicznej uczelni, która po latach stała się głównym filarem obecnego uniwersytetu. Był takim jakby nieformalnym rektorem, gdy przybył w listopadzie 1963 do Rzeszowa i jako jedyny wówczas z tytułem doktora pracownik etatowy organizował i polonistyczne środowisko, i uczelniane zamiejscowych wydziałów krakowskiej WSP. Bo on był na miejscu całą dobę, a nominalny szef tego studium dojeżdżał z Przemyśla, gościł rzec można tylko po parę godzin na wykładach i w gabinecie, gdzie podpisywał urzędowe dokumenty, nierzadko merytorycznie przygotowane przez Stanisława Fryciego, tego urodzonego optymistę, marzyciela, który witalnością i pomysłami porywał za sobą innych. To nieżyjący już także prof. **Stefan Reczek**, znakomity językoznawca, którego podziwialiśmy za wiedzę i dowcip, gdy świta gości po inauguracji roku akademickiego 1965/66 już w samodzielnej WSP zbliżyła się do makiety obrazującej przyszłe obiekty uczelni, wskazał na tkwiący tam w centralnym punkcie klocek: To jest miejsce pod pomnik Fryciego, stwierdził z właściwym sobie humorem. I to on zwykł był powtarzać, że Fryciemu trzeba nieustannie patrzeć na ręce, aby za dużo... nie rozdał.

Stanisław Frycie miał zaledwie 30 lat, gdy przybył do Rzeszowa, miasta wówczas małego i na dorobku. I w pierwszych miesiącach został ulokowany z rodziną w pokoiku biurowej kamienicy przy ulicy Wyspiańskiego, zamienionej na dom studencki. Przed



W przerwie sesji naukowej (1968 r.)

oknami ponury widok torowisk, ale za to miał blisko do uczelni, na potrzeby której oddano tysiąclatkę przy ulicy Reymonta Boczna II, która dziś zwie się ul. Kamińskiego. Z wolskiego pałacu biskupów kujawskich,



Stanisław Frycie

gdzie mieściło się nasze liceum i gdzie młodziutki polonista nawet przez rok dyktował szkole, przywieźliśmy naszego profesora do nowiutkiej wprawdzie, ale wszak podstawówki. I to miała być ta uczelnia, dworowaliśmy sobie wracając do Wolborza tym małym meblowozem, mając w pamięci zasmucenie Hali. W rozmowach między sobą posługiwaliśmy się bowiem ich imionami. Nie mieli przydomków – on był dla nas Stachem, jego żona Halą, która uczyła nas historii i dobrych manier. Zapamiętałem ten fotel, który wnieśliśmy do ich nowego „mieszkania” i z którego w zasmuceniu podnieść się nie mogła przez cały czas tej przeprowadzki.

Po roku nasz profesor wpadł na chwilę do Wolborza przed naszą maturą i wyrwał kilkoro z nas, albo raczej zachęcił i przekonał, że jego uczelnia to może być dobre dla nas miejsce, dobry krok w dorosłość. Przekonał, choć mieliśmy w pamięci ten Rzeszów sprzed roku. Co tam pięć lat, po studiach się pomyśli co dalej. I tak niektórzy z nas wrosli tu na stałe, a jego – tak jak mało wytwornie Rzeszów powitał, tak w niecałe dziesięć lat później oddalił, bo w 1972 roku po zakończeniu roku akademickiego pozbawiony został i funkcji dziekana Wydziału Filologicznego WSP, i redaktora naczelnego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profile”. A wpiers sponiewierano go na partyjnych konwentkach i nie tylko. Nie warte przypominania są nazwiska tych uczelnianych i partyjnych sprawców wygnania Stanisława Fryciego z Rzeszowa, bo tak należy to nazwać. Bo wyrósł ponad miarę tych, wedle miana Kotuli, pnioków i krzoków rzeszowskich, bo porwał się na coś, czego wtedy żaden region w Polsce nie miał i oczywiście robił to z nauką i sobie przypisaną rzetelnością idealisty. Z zespołem wielu osób z uczelni i spoza niej przygotowywał *Leksykon nauki, kultury i oświaty Rzeszowszczyzny*. I gdy był gotowy już pierwszy tom, bardzo wysoko oceniony przez prof. **Juliana Krzyżanowskiego**, to cenzuralni

tropiciele dopatrzili się w nim wedle ówczesnej miary... zbyt dużo biogramów osób duchownych, oficerów przedwojennych, akowców i działaczy społecznych różnych obszarów aktywności, ale o proweniencji prawicowej. Mamy nową rzeczywistość, a praktyki są podobne, tylko w odwrotną stronę. I wydawnictwo zostało zastopowane, fiszki biogramów powiązane w paczki, a innowatora – jakby dziś można określić prof. Fryciego – zesłano do stolicy, gdzie na szczęście ówczesny minister Kuberski szybko skorzystał z jego wiedzy, talentu i zagospodarował u siebie. Ale kto wreszcie dokończy i wyda ten *Leksykon*? Minęło już przecież ponad 40 lat. Tyle miał jego redaktor, gdy zmuszony był przerwać te prace.

Prof. Frycie pomagał tworzyć bibliotekę, która z ponad milionem woluminów obecnie jest największą księżnicą w regionie. Biblioteka Uniwersytetu Rzeszowskiego jest dziś jedną z najbardziej szczytnych instytucji w Rzeszowie i województwie. Jeździł, pisał do znanych naukowców i luminarzy literatury, kultury i oświaty, sprowadzał księgozbiory, bo dla niego biblioteka była bezdyskusyjnie sercem uczelni humanistycznej. W samodzielnej WSP nie od biblioteki poczęto jednak inwestycje, a od tworzenia technicznego zaplecza naukowo-badawczego, jakby istota



Prof. zw. dr hab. Stanisław Frycie (2013 r.)

kształcenia byli tutaj przyszli inżynierowie, a nie nauczyciele. Wiele tysięcy absolwentów swój życiorys wiąże z tą uczelnią, w samym tylko Rzeszowie pracują oni w dziesiątkach miejsc, które kształtują wizerunek stolicy regionu. Bez tamtych początków, bez tamtej dekady Fryciego i podobnie myślących i działających osób zupełnie inny byłby dziś Rzeszów, w którym studiuje prawie 60 tys. osób. A ile profesor mógłby tu jeszcze zrobić, gdyby stąd nie wyjechał!

Ten niespokojny duch i organizator, jakim był prof. Frycie, jeszcze dwa tygodnie przed śmiercią (zm. 14 maja 2013 r.) zawożony przez syna i wnuków jeździł z Warszawy do Łodzi do swoich magistrantów i ciągle miał wiele planów. Wydawało się, że jest niespożyty w swej vitalności. Ale nie poddał chorobie współczesnej cywilizacji. Prawie równoległe co WSP rozwijająca się uczelnia inżynierska, obecna Politechnika Rzeszowska, pierwszym tytułem honoris causa obdarowała swojego profesora **Kazimierza Oczosia**; miejsce pod symboliczny pomnik (księga, tytuł, ulica może, albo honorowe obywatelstwo), który się należy prof. Fryciemu, wciąż czeka. Powtórzę tylko, bo brak na tych łamach miejsca na szczegółowe zobrazowanie naukowych i organizator-



Na pierwszym komersie absolwentów polonistyki WSP w 1968 r.

skich czynów tego człowieka w Rzeszowie, że ze środowiska uniwersyteckiego takie świadectwo powinno być wystawione już dawno. Dał on nie tylko polonistyce podwaliny, ale i wielu wydawnictwom, poczynając od uczelnianych i tych dotyczących oświaty i kultury, co zaświadczają tradycje oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza czy Rzeszowskiego Towarzystwa Naukowego.

Był człowiekiem towarzyskim, pogodnym, otwartym i przyjaznym, o napoleońskich, chciałoby się rzec, przymiotach, bo inicjował i realizował nieraz po kilka pomysłów równoległe i każdej z tych spraw potrafił poświęcić czas, należycie sterował i kontrolował wykonanie. Był prawdziwym humanistą renesansowej mentalności – w czynach i sposobie bycia.

■ Ryszard ZATORSKI

MISTRZOWIE MARKETPLACE

Studenci z rzeszowskiej WSiIZ



Andrzej Piątek

Studenci Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie **Khrystyna Daniv, Marta Datsyuk, Dawid Antas i Kacper Gołoś** zajęli pierwsze miejsce w 35. Międzynarodowym Konkursie Marketplace – na zarządzanie wirtualną firmą. Ośmiokrotną przewagą punktową pokonali konkurentów z USA, Kolumbii, Kanady i Malesji. Polska drużyna zdobyła 111 punktów. Przykładowo zespół Texas A&M University zajął drugie miejsce i uzyskał punktów 15. A wśród pokonanych była ekipa jednej z najlepszych kanadyjskich uczelni – University of Guelph.

– Kształcimy młodzież z kilkunastu krajów świata. Dlatego możemy tworzyć międzynarodowe zespoły studenckie, które odnoszą sukcesy w świecie. Niedawno nasi studenci informatyki znaleźli się w finale największego na świecie konkursu technologicznego dla studentów – Imagine Cup. Duża liczba międzynarodowych osiągnięć w ostatnim czasie potwierdza tezę, że tworzymy właściwy kli-

mat dla rozwoju kreatywności i realizowania przez studentów ich pasji – mówi prof. **Tadeusz Pomianek**, rektor rzeszowskiej WSiIZ.

Marketplace jest symulatorem biznesowym, który wymaga od studentów analizy danych rynkowych i podejmowania decyzji biznesowych. Z jego programu do szkolenia kadry menedżerskiej korzystają setki uniwersytetów, szkół biznesowych i firm z całego świata. Ekspert uważają Marketplace za szczególnie wyrafinowany program komputerowy, który imituje procesy i sytuacje zachodzące na konkurencyjnym i ciągle zmieniającym się rynku. Studenci w trakcie roz-



Mistrzowie świata w 35. Konkursie Marketplace: Marta Datsyuk, Khrystyna Daniv, Dawid Antas i Kacper Gołoś

grywki wcielają się w przedsiębiorców, którzy muszą stworzyć produkt, ustalić jego cenę, opracować kampanię reklamową promującą jego atuty, zatrudnić personel, prowadzić nad nim prace badawczo-rozwojowe i ustalić wielkość jego produkcji w wirtualnych firmach.

Przygoda studentów rzeszowskiej WSiIZ z Marketplace zaczęła się w lutym br. Pierwszym krokiem do zwycięstwa była rozgrywka eliminacyjna. Wzięło w niej udział 30 drużyn reprezentujących uczelnie z całego świata. Na tym etapie rywalizowały z firmami zarządzanymi przez komputer. Drużyna studentów WSiIZ o nazwie InnoTech zakwalifikowała się na piątym miejscu. W finale zwyciężyła. W ostatecznej rozgrywce najlepsze zespoły studenckie rywalizowały z sobą.

– Osiągnęliśmy wynik osiem razy lepszy od drużyny, która zajęła drugie miejsce – to nieprawdopodobne uczucie wygrać taką przewagą! – cieszy się **Kacper Gołoś**. – Podejmowanie dobrych decyzji w każdej rundzie rozgrywki wymagało od nas nie lada wysiłku i skupienia – opowiada **Khrystyna Daniv**. Oboje studują na kierunku aviation management. Tak samo jak **Dawid Antas**. **Marta Datsyuk** jest studentką dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Zgodnie podkreślają, że udział w Marketplace dał im ogromne doświadczenie, które nie może nie zapocentrować w przyszłości.

■ Andrzej PIĄTEK

Panorama literacka Podkarpacia

KAMIENIECKA DZIEJBA

Wacław Turek to poeta refleksyjny, fotografik i muzyk, który wiele lat grał na kontrabasie w kapeli ludowej Swaty. Mieszka w Krośnie. Pisze o swym mieście często. Tak jest i w najnowszym zbiorze *Zanim się zacznie* (2012). Tak wszechstronna postać była zatem głównym bohaterem 75. edycji Podkarpackiej Izby Poetów.



Uczestnicy „Dziejby kamienieckiej”. Pośrodku Wacław Turek

6 czerwca br. rzeszowski WDK wspólnie z GOK w Korczynnie zaprosili na spotkanie literackie „Dziejba kamieniecka” do Odrzykonii, gdzie Wacław Turek witał gości już na dziedzińcu zamkowym Kamieńca ubrany w tunikę rycerską, z herbem Pilawa rodu Kamienieckich na piersiach. Biesiadowanie literackie w strojach szlacheckich rozpoczęli Czesław Drąg z WDK i Adam Decowski, poeta i satyryk. I w poetyce Fredry zwrócili się do Wacława Turka: *Sluszna, mocium panie, Twa oracja/ Niechaj zapanuje literacka gracia./ A mistrz liryki Wacław Turek/ Dziś niech zarządza spornym murem...* Tak przywołany poeta przypomniał swoją literacką drogę i zaprosił na scenę recytatorów: Danutę Pado i Stacha Ożoga. Prezentacji poezji towarzyszyła ożywiona dyskusja. Wystąpił też zespół muzyczny Antek & Wojtek oraz Wiktor Bochenek, dyrektor GOK w Niebylcu, który rewelacyjnie zagrał na trąbce. A w części oficjalnej prezes rzeszowskiego oddziału ZLP Edward Bolec wręczył dyplom uznania Kazimierzowi Smolakowi, wiceprezesowi zarządu Zakładu Mięsnego Smak-Górno, autorowi m.in. trzymtomowej książki *Dzieje Górna*.

■ JWE

Z POEZJĄ TULIKA

Zaproszeni przez Annę Ruszel do Starej Drukarni w Rzeszowie (3 lipca br.) na spotkanie z Janem Tulikiem, raczyli się nie tylko wierszami poety, które onże i prowadzący spotkanie Ryszard Mścisz czytali, a także jak poeta z poetą i krytyk literacki z krytykiem prowadzili dyskurs intelektualny, wspomagani znakomicie przez znawców w tych obszarach



Ryszard Mścisz i Jan Tulik

literackich z Uniwersytetu Rzeszowskiego: Magdalenę Rabizo-Birek, Stanisława Dłuskiego i Zofię Brzuchowską. Inni też wzbogacali smakowanie walorów twórczości Tulika, a głównie on sam z życzliwym dystansem i szczerością wyluszczał, jak to nachodzą takie momenty, w których trzeba zapisać metaforami to, co w umyśle się zrodziło i w duszy poety gra. – Poeta ma jeden obowiązek pisać dobre wiersze i Janek to czyni – podkreślił Dłuski, także poeta, krytyk i eseista. Bohater wieczoru Jan Tulik to twórca z ogromnym dorobkiem poetyckim i prozatorskim, eseista, dramaturg, krytyk literacki, recenzent sztuk różnych.

■ Ryszard ZATORSKI

SWOBODNY LOT WYOBRAŹNI



Zofia Brzuchowska

IX edycja Podkarpackiego Konkursu Poetyckiego „Ja i świat”, który zorganizował Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, jest już imprezą zdomowioną na dobre w pejzażu kulturalnym Rzeszowa. Konkurs objął również uczestników z ościennych województw, czyli małopolskiego, świętokrzyskiego i lubelskiego. Jury przewodniczył prof. dr hab. Zenon Ożóg.

W kategorii wiekowej (kl. I–II) I nagrodę otrzymała Aleksandra Markiewicz za wiersz *Koc i noc*, II – Kamila Kotlińska, a wyróżnienia Jagoda Józwiak i Jagna Parylak. Dzieci z klas wstępnych zawsze ujmują oryginalnym sposobem widzenia i odczuwania, świadczą o swobodnym locie wyobraźni przekraczającej granice baśni, bajki i snu.

W drugiej kategorii (kl. III–IV) I nagrodę otrzymała Katarzyna Preisner za wiersz *Klarnet*, a dwie II Sabina Bujny oraz Zuzanna Filip, III przyznano ex aequo Konstancji Ochryze i Tomaszowi Bazanowi, a wyróżniono Emilię Głąb, Pawła Koryla, Nikolę Malec, Bartłomieja Rzepińskiego, Dominikę Wollek i Ewę Woźniczke. W tej grupie widać już pewną dyscyplinę formalną, pomysłowość w operowaniu niespodzianką puenty, żywiołowy humor i nieklamany liryzm.

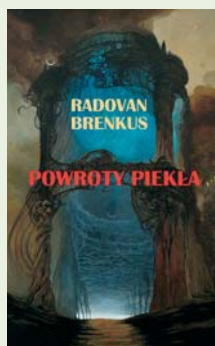
W III kategorii (kl. V–VI) I nagrodę zdobyła Roksana Pokwapisz za wiersz *W ogródku mojej babuni*, II Kalina Rokosz, a dwie III – Laura Kabaj i Dominika Wybraniec. Wyróżnione zostały: Kamila Cioch, Alicja Gładysz, Justyna Janusz, Angelika Kędzia, Julia Lewandowska, Anna Szumilas. W tej przestrzeni słowa widać już zarys indywidualnej ekspresji, próbę budowania własnego kręgu intymnych doznań, rysuje się również hierarchia wybieranych wartości.

Wśród gimnazjalistów I nagrodę otrzymała Kinga Szczudlik za wiersz *Posądzają mnie*, II – Paweł Trzos, III – Magdalena Węglowska, a wyróżnienia: Patrycja Chmiel, Izabela Kania, Kamila Kuźniar, Natalia Lisek, Katarzyna Mielnikiewicz, Klaudia Piątkowska oraz Gabriela Prucnal. Wiersze gimnazjalistów mówią wiele o młodym pokoleniu wchodzącym do społecznej gry, a jeszcze więcej o świecie, który pozwala tylko „przycupnąć na skraju przyszłości” (K. Szczudlik, *Posądzają mnie*). Młodzi twórcy nie chcą być oszukiwani przez iluzje, jakie niosą z sobą nasze czasy. Na swego obrońcę powołują poetyckie piękno.

■ Dr Zofia BRZUCHOWSKA
Uniwersytet Rzeszowski

POWROTY PIEKŁA

Radovan Brenkus jest Słowakiem, który wrósł w Rzeszów, tutejsze środowisko literackie i artystyczne. Poeta, prozaik, krytyk literacki. Obecnie trudni się wydawaniem literatury rodzimej i tłumaczonej z języków obcych w Wydawnictwie Pectus w Koszycach. Zajmuje się krytyką literacką oraz tłumaczeniami z języka polskiego (jego dziełem translatorskim na język słowacki jest m.in. wybór z poezji Rafała Wojaczka i *Syberjada polska* Zbigniewa Dominy). Opublikował cztery tomiki poetyckie, w prozie zainteresował zbiorem opowiadań *Powroty piekła* (2005), Książka przetłumaczona na język polski przez Martę Pelino ukazała się w tym roku, przygotowana przez Wydawnictwo Abilion w Rzeszowie.



W *Powrotach piekła* znajdujemy skondensowaną charakterystykę współczesnego społeczeństwa. I chociaż podaną za pomocą destrukcyjnych bądź groteskowych obrazów, to bohaterowie poszczególnych opowiadań potrafią wstrząsnąć czytelnikiem, pobudzić do myślenia, zwłaszcza do myślenia na temat kondycji zbiorowości czy nas samych. W magiczno-realistyczny sposób autor kreśli problemy etyczne i egzystencjalne, opisuje bezradność, czasami wręcz rozpacz powodowaną postępem cywilizacji, odrzuceniem, brakiem przystosowania bądź chęcią dogłębnego poznania sensu istnienia. Postacie opowiadań nierzadko uciekają w wymyślony świat, stają się ofiarami albo oprawcami, bywa, że dokonują samozniszczenia. Nie oznacza to bynajmniej, że w tej prozie nie ma miejsca na katharsis. Autor nie zapomina również o dyskretnych „białych miejscach”, których wypełnienie dodatkową treścią pozostawia w gestii czytelnika. Całość przekazu plasuje dzieło tego autora na wysokim poziomie literackim.

■ Andrzej OSIŃSKI

MAMY NOWY TEATR

Przedwakacyjne premiery



Ryszard Zatorski

To były dwa przedpremierowe przedstawienia w ostatnich dniach czerwca, bo premiera oficjalna dopiero 7 września. Ale ów pokaz był już owocem w pełni dopracowanym. Spektakl na scenie sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej bawił błyskotliwymi dialogami farsowej sztuki, skrzył się od dowcipów i sytuacyjnych komicznych scen. A wszystko w takiej jakby biesiadnej bliskości i lekkości, z jaką czwórka znakomitych aktorów – **Beata Zarembianka** (Alicja), **Mariola Łabno-Flaumenhaft** (Lau-



Grzegorz Pawłowski (Filip) i Marek Kępiński (Paul)

ra), **Grzegorz Pawłowski** (Filip) i **Marek Kępiński** (Paul) – obcować z widzami ponad półtorej godziny, serwując pyszną w każdej mierze strawę artystyczną. Owi aktorzy są bowiem i pracowici, i utalentowani, czego doświadczamy w każdej odsłonie ich pracy artystycznej, bo zawsze – gdy dane jest im pojawić się na scenie – potwierdzają swój wielki talent i kunszt aktorski.

Tak jest i w tym spektaklu w reżyserii **Marcina Sławińskiego**, znanego w Rzeszowie m.in. z *Szalonych nożyczek* czy *Przyjaznych dusz*, które przygotował w Teatrze Siemaskowej. Sztuka francuskiego autora Floriana Zellera przewrotnie nosi tytuł *Prawda*, bo wszak obcujemy z bohaterami, których przygody i relacje wzajemne zbudowane są na nieustannych kłamstwach, albo, jak kto woli, niemówieniu prawdy o zdradach kamuflowanych przez dwie zaprzyjaźnione pary małżeńskie. W czym zapętla się do absurdu prawie, który wyraża się choćby w owym żalu Filipa skierowanym do swego najlepszego przyjaciela Paula, że ten wiedząc o romansie swojej żony z Filipem właśnie, sam romansował z koleżką z żoną Filipa i udawał, podobnie jak pozostali, że lepiej kłamać dla... prawdy i dobra wszystkich.

Muzycznie oparł to widowisko **Jarosław Babuła** (pomaga też organizacyjnie teatrowi), a scenograficznie **Barbara Woźniak**. Pomysłodawczynią wystawienia tej sztuki była **Mariola Łabno-Flaumenhaft**, która otrzymała niegdyś *Prawdę* od tłumaczki Barbary Grzegorzewskiej i od razu zapragnęła przenieść tę komedię na scenę. Tak oto dwie urodziwe i zdolne aktorki wykazały także talent organizatorski, sprawdzony już w niejednej akcji spo-

lecznej – założyły stowarzyszenie i teatr, któremu nadały przewrotne nie bez kozery miano **Teatr Bo Tak**. I zaprosiły dwóch kolegów, z którymi etatowo są zatrudnione w Teatrze im. W. Siemaskowej, do realizacji powziętego zamysłu, dojrzewającego potem jak dziecko przez około dziewięć miesięcy, by wydać głos od razu zauważalny. Pomysł Marioli i Beaty na teatr godzien jest wsparcia nie tylko ze strony życzliwych sponsorów i propagatorów, ale i przez osoby władne urzędowo wspomóc tę inicjatywę artystyczną. Może wzorem NFZ – który podpisuje kontrakty z rodzącymi się placówkami medycznymi – władze samorządowe zawrą taką umowę z **Teatrem Bo Tak**, by pomóc artystom i nam widzom korzystać z tej nowej przygody ze sztuką.

A przedstawienie, o którym wspominać, można zaprosić w każde miejsce, gdzie są choćby minimalne warunki sceniczne, np. do uzdrowisk czy ośrodków kultury. Z pożytkiem obopólnym. – Jesteśmy otwarci na takie występy, wakacji dla siebie nie przewidujemy – deklaruje Beata Zarembianka i podaje swój numer telefonu: 601 445 534.

W TEATRZE FORMY POKRYWKI

Jerzego Nowosielskiego „Rozmowy nie tylko o sztuce”, które bohaterowie spektaklu pokazują wręcz widzom jako sążnisty tom, są tylko atrapą, rekwizytem scenicznym, książką wymyśloną przez profesora **Janusza Pokrywkę** dla potrzeb *Dwoistości*, spektaklu przywołującego Nowosielskiego właśnie obrazami i cytatami z wywiadów i zapisów. Inspirowanego twórczością niegdysiejszego mistrza akademickiego Pokrywki z czasów studiowania na krakowskiej ASP. W tym niezwykłym, klasycznym teatrze formy, jaką jest Scena Propozycji przy rzeszowskim Młodzieżowym Domu Kultury, przeżywa się spektakl obrazami właśnie jakby na żywo lokowanymi.



Janusz Pokrywka i jego zespół

Tak było 17 czerwca podczas prapremiery w przestrzeni wystawowej Millennium Hall, by wskazać choćby tylko na dziewczynę z obrazu czy scenę z raj, które ogląda się jak dzieła plastyczne właśnie, a nagość wzbudza jedynie wrażenia estetyczne.

Pokrywka w tym widowisku prowadzi dyskurs intelektualny o sztuce, filozofii życia, dobru i złu, sacrum i profanum. A ponieważ jest mistrzem skrótów i symbolu, mistrzem opisywania przeżyć znakami plastycznymi, oswaja zatem przestrzeń sceniczną w sposób



Ze spektaklu „Dwoistość”

wyrafinowanie trafny. Zaś Nowosielski z istotą jego twórczości jawi się w scenograficznych szczegółach (**Beata Klimkowska**) w zakomponowanych kostiumach i ruchu (**Sylwia Wiśniowska**), w obrazach modelki, procesyjnym mistycznym marszu z chorągiewkami czy scenie z apokaliptycznymi jeźdźcami, w całym układzie widowiska perfekcyjnie przemyślanym i stworzonym przez Janusza Pokrywkę. I jest w tym tyleż klimatu Nowosielskiego, co i artyści Pokrywki. Malarz opowiada o malarzu.

Zapamiętuje się sprawność artystyczną wykonawców, choć nie są to zawodowi aktorzy (**Mateusz Surówka**, **Paulina Zając**, **Joanna Sitarz**, **Sylwia Wiśniowska**, **Kinga Bednarz**, **Ewelina Pączkowska**, **Karolina Plizga**, **Jagoda Podleśna**, **Anna Wójcik**). Muzyka **Bogdana Janika** i **Antoniego Mleczki**.

W MASCE

Teatr Maska 30 czerwca zaprosił widzów dorosłych na premierę *Pokojówek* wg Jeana Geneta w reżyserii **Olega Ziugzdy** i scenograficznej oprawie **Walerego Raczkowskiego**. Szczególnie dwa obrazy miłości bohaterów spektaklu – z niemyim udziałem także **Tomasza Kulliberdy** i **Kamila Dobrowolskiego**, choreograficzne opracowane przez **Martę Bury**, podobnie jak i pozostałe elementy ruchu scenicznego – zapamiętuje się wyraźnie i ich artystyczny wymiar. Zwraca także uwagę niezwykle trafnie komponująca widowisko



Kamila Korolka (Solange) i Ewa Mrówczyńska (Claire)

muzyka **Bartosza Szeteli**. Kostiumy zaprojektowała **Nadieżda Jakowlewa**.

W tym spektaklu obcujemy głównie z dwiema siostrami – Claire (**Ewa Mrówczyńska**) i Solange (**Kamila Korolko**), które tworzą jakby własny teatr, bezustannie coś udają, np. swoją Panią (**Jadwiga Domka**) i zatracają prawie granice między własną tożsamością a osobowością wymyśloną, co może je zawieść wprost do tragedii. Ten jakby „teatr w teatrze” jest jeszcze wzbogacony tym, że grają nie tylko aktorki, ale i lalki, które one animują. Sztuka każe się zastanowić nad istotą człowieczeństwa, nad wyborami żywymi, nad tym, co jest rzeczywistością, a co może tylko iluzją jak na scenie.

■ Ryszard ZATORSKI

KIEROWCA „RZĄDZI” W TEATRZE?

Tam gdzie kończy się dialog, zaczyna się totalitaryzm



Stanisław Dłuski

Tytuł to nie tylko żart. Niedługo kierowca z Teatru im. W. Siemaszkowej będzie znany w całej Polsce. Ale nie o to nam chodzi, więc porozmawiamy poważnie. Jestem miłośnikiem filozofii dialogu. Dialog to fundament normalnej rodziny, życia społecznego, akademickiego, demokracji. Tam, gdzie kończy się dialog, zaczyna się totalitaryzm. Czy w Rzeszowie jest klimat do normalnej i twórczej rozmowy o teatrze?

Od niedawna dyrektorem Teatru Siemaszkowej jest **Remigiusz Caban**, ulubiony student wielkiego **Zygmunta Hübnera**. To dla mnie najlepsza rekomendacja, dlatego bez wahania zgodziłem się społecznie zasiadać w Radzie Artystyczno-Programowej. Uczęszczam regularnie na premiery, które są skierowane do różnych widzów, są sztuki wyrafinowane i intelektualne, jak np. **Stanisława Brejdyganta Nadludzie**, **Adama Słowika Boguduchawinni**, czy bardziej popularne, **Aleksandra Fredry Zemsta** lub **Jamesa Krüssa Tim Talar albo sprzedany śmiech**. To sztuki, które mogą zaspokoić oczekiwania różnych odbiorców. Szerzej można się o tym dowiedzieć z tekstów w miesięczniku „Nasz

Dom Rzeszów”, „Echo Rzeszowa”, dodatku rzeszowskiego „Gazety Wyborczej”, portali – **Biznes i Styl**, **twinn.pl**, **Dziennik Teatralny**). Jeśli inscenizacje i interpretacje wywołują żywe dyskusje, to dobrze, bo takiego teatru przynajmniej ja oczekuję; dialog to również spór na argumenty, ważne tylko, by „różnić się pięknie”.

Cały spór o teatr został zainicjowany przez lokalną dziennikarkę, która repertuar



Edward Linde-Lubaszko zagra w sztuce Stanisława Brejdyganta o rzezi wołyńskiej; obok Joanna Zdrada (reżyser)

teatru i wystawy sprowadziła do pornografii i wulgaryzmów. W tekstach, pozbawionych merytorycznych argumentów, opisywała sezon teatralny w stylu artykułów z tabloidów. Autorka po prostu rozgrywa swój „prywatny mecz”, bo o dobro publiczne jej nie chodzi.

W czasach sowieckiego totalitaryzmu popularne było powiedzenie: „dajcie mi człowieka, a paragraf na niego się znajdzie”.

Na pewnym poziomie trudno dyskutować, ale Urzędowi Marszałkowskiemu wystarczyło to do zarządzania kontroli w teatrze. Dobrze, że „Biznes i Styl” zaproponował panel na temat, jakiego teatru chcemy? Można żartobliwie powiedzieć, że dyrektor Caban zastał wielki i sławny w całej Polsce teatr, i że znanych tylko sobie powodów prowadzi do jego degradacji.

Sztuki prezentowane w teatrze stawiają istotne pytania egzystencjalne, społeczne, metafizyczne (*Boguduchawinni*) i spełniają też ważną rolę edukacyjną, o czym mogłem przekonać się oglądając *Nadludzi* (totalitaryzm) czy też *Tim Talara...*, sztuka pozornie dla dzieci, ale podejmująca ważki temat dobra i zła w naszym życiu. Z okazji Dnia Dziecka wspaniale bawili się młodzi i starsi widzowie.

Ważne, że rodzą się nowe pomysły, twórcze i społecznie istotne, sztuka o rzezi wołyńskiej (z **Edwardem Linde-Lubaszkiem**). Myślmy też o inscenizacji powieści **Wacława Holewińskiego** o „żołnierzach wyklętych”, o kolejnej edycji festiwalu poetycko-muzycznego „Najazd Awangardy na Rzeszów”, spotkaniach literackich. Tego oczekują widzowie, którzy przychodzą licznie do teatru. Co na to wszystko urzędnicy? Jakiego chcą teatru?

■ Dr Stanisław DŁUSKI
Uniwersytet Rzeszowski,
członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich
i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

TRĄBKA MOJA MIŁOŚĆ

Wspomnienia o rzeszowskich trębaczach



Andrzej Szypuła

Trąbka – królewski instrument. Jego blask zachwyca od wieków. Jego nieśmiertelne piękno nieustannie znajduje swoich wielbicieli, zarówno wśród młodych adeptów sztuki muzycznej, jak i melomanów. Trąbka stała się bohaterem niezwykłego wieczoru muzycznego w rzeszowskim ratuszu w czwartek 13 czerwca

br. zorganizowanego staraniem Prezydenta Rzeszowa, Rzeszowskiego i Łańcuckiego Towarzystwa Muzycznego i Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.

Wspominaliśmy rzeszowskich trębaczy. Wielu z nich odeszło już na wieczną wartę – **Ludwik Lutak** ze Słociny, **Tomasz Paka** z Rzeszowa, **Kazimierz Czech** z Trzciany, **Stanisław Kulpiński**, **Piotr Gajewski** i **Edmund Pałys** z Różanki. Grają w orkiestrach niebieskich. Wszyscy niegdyś świetni muzycy rzeszowskiej orkiestry symfonicznej, obecnie filharmonii, ale także licznych orkiestr dętych, wojskowych, zakładowych, rozrywkowych, ludowych. Bo muzyka niejedno ma imię.

Pomysł na wieczór muzyczny poświęcony pamięci rzeszowskich trębaczy zrodził się na pogrzebie **Edmunda Pałysa** na Wilkowyi w Rzeszowie. Bo oto odszedł do wieczności ostatni z wielkiej trójki świetnych trębaczy z Różanki koło Strzyżowa. Ale nie tylko. Oczywiście, można by wspomnieć jeszcze wielu trębaczy, jak choćby **Stanisława Ziembę** z Trzciany, który grał

w rzeszowskiej orkiestrze symfonicznej razem z **Kazimierzem Czechem**, a także liczną rzeszę trębaczy orkiestr dętych, zakładowych i wojskowych, zespołów pieśni i tańca, którzy wkładali niemało trudu i mocołu, by z muzycznego postępowania wywiązać się jak najlepiej.

Wspomniany wieczór muzyczny w rzeszowskim ratuszu zatytułowany „Z trąbką przez życie” był niezwykły. Coś się stało... Obudziły się wspomnienia, wzruszenia, refleksje... Przez dwie i pół godziny stworzyła się prawdziwie rodzinna atmosfera, w której otworzyły się serca i dusze – kolegów muzy-



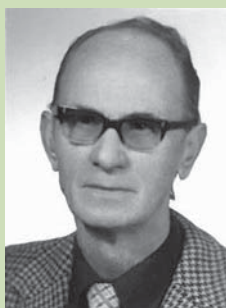
Kazimierz Czech



Ludwik Lutak



Od lewej: Józef Nawojski, Stanisław Kulpiński, Piotr Gajewski, Edmund Pałys



Tomasz Palka

pierwsze próby budowania orkiestry symfonicznej.

Potęża muzyki... To ona kazała i każe nadal wielu utalentowanym i wrażliwym młodym ludziom pokonywać różne trudności życiowe, by dojść do tajemnicy muzycznego piękna, istoty sztuki, która potrafi zawładnąć całym życiem, sercem i duszą... Jakże trudno pogodzić to nieraz z obowiązkami rodzinnymi, uzyskać zrozumienie najbliższych...

Niezwykły wieczór wspomnień o rzeszowskich trębaczach ubogacił swym pięknym brzmieniem Kwintet Instrumentów Dętych Błasanych Szkoły Muzycznej II stopnia Łańcuckiego Towarzystwa Muzycznego pracujący pod kierunkiem wielce zasłużonego wieloletniego muzyka rzeszowskiej

orkiestry symfonicznej i pedagoga trąbki **Józefa Nawojkiego**, niegdyś studenta Ludwika Lutaka, w składzie: **Tomasz Brodzia**k i **Kacper Bem** – trąbki, **Agnieszka Pudło** i **Krzysztof Rybak** – puzony i **Wojciech Ogorzelec** – tuba.

I tak w cudownej akustyce zabytkowej sali posiadzeń rzeszowskiego ratusza w wykonaniu kwintetu popłynęła nastrojowa muzyka. Zaczęło się od hejnału Rzeszowa, granego co trzy godziny z wieży z rzeszowskiego ratusza, tym razem w opracowaniu na zespół instrumentów dętych blaszanych, a tuż potem popłynęły czarowne dźwięki jakże uroczych utworów z kręgu muzyki dawnej i współczesnej: J. Pezela, A. Arutuniana, G.F. Haendla, A. Krause, A. Gretry, Anonymusa, D. Nagle, wreszcie J. Lennona i W. Beelera.



Zespół Instrumentów Dętych Błasanych z kier. Józefem Nawojskim

Muzyka i wspomnienia o rzeszowskich trębaczach przeplatały się nawzajem. Bo muzyka od wieków łączy się z jej oddanymi admiratorami – twórcami, wykonawcami i słuchaczami. Trąbka moja miłość...

■ **Andrzej ZYPUŁA**
artysta muzyk, pedagog, dyrygent,
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



klapsem po filmach

łośników dobrego filmu do udziału w letnich festiwalach filmowych organizowanych na terenie naszego kraju. Jednym z najważniejszych i godnym polecenia jest Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu, podczas której od 2 do 11 sierpnia zaprezentowanych zostanie kil-

Podczas wakacyjnej przerwy DKF KLAPS, działający w rzeszowskim WDK, zachęca mi-

kaset ambitnych i wartościowych produkcji ostatnich lat. Dla tych, którzy z różnych powodów wakacje spędzą w domowym zaciszu, proponujemy kilka sprawdzonych i przedyskutowanych przez nas filmów dokumentalnych, prezentowanych w ostatnim sezonie przez DKF KLAPS. Z czystym sumieniem polecamy takie tytuły, jak *Roman Polański: Moje życie*, *Marina Abramović: artystka obecna*, *Para do życia*, *Jiro śni o sushi*, *Siła kobiet*, *Sugar Man*, *Marley* oraz ostatnio prezentowany w WDK *Inny świat*.

Adam KUS

Recenzja „na plus”



Dominik Nykiel

Ten film sam w sobie jest unikalny i wyjątkowy, jak unikalna i wyjątkowa jest jego bohaterka **Danuta Szaflarska** – najstarsza polska aktorka (ur. w 1915 r.), nazywana nestorką polskiego kina, która nie dość, że ciągle pracuje (i jak mówi: umrzeć może, gdy już przestanie grać), to jeszcze zachowuje niespożyta energię i wielki optymizm. Stąd też oglądanie półtoragodzinnego monologu starszej pani nie nuży i nie męczy. Trzeba mieć więc w sobie to COŚ, by sprawić, że ci młodszy i ci starsi z równym zainteresowaniem słuchają anegdot z długiego i pełnego wrażeń życia artystki, a przy tym śmieją się i wzruszają.

Nie jest to „typowy” dokument/film biograficzny. Bo niby jest w nim chronologia, a tak naprawdę – jeśli się lepiej przyjrzeć – jej nie ma; niby jest to tylko wspomniany monolog, a tak naprawdę znajdziemy tu dialog: aktorki z reżyserką, aktorki z widzami; niby jest to biografia, a tak naprawdę to tylko jej mały wycinek, ale ściśle podporządkowany zamysłowi reżyserki: pokazaniu strzępów tego tytułowego innego świata, tak obcego nam współczesnym, a tak bliskiego Szaflarskiej. Dlatego „plusy” tego filmu mogą być jego „minusami” – i odwrotnie.

Inny świat zrodził się z wieloletniej współpracy i przyjaźni Kędzierzawskiej z Szaflarską. Bije z niego ciepło, optymizm i chęć życia. Za jakiś czas (oby niekrotki), gdy już nie będzie pani Szaflarskiej na tym świecie, zapewne popatrzymy na *Inny świat* zupełnie inaczej. Wtedy jeszcze bardziej go docenimy i to będzie odpowiedni moment, by podziękować reżyserce za to, że nieco przybliżyła nam kobietę, która wiedziała, że chociaż w życiu „nie ma lekko”, to jednak potrafiła odważnie żyć, pracować i cieszyć się tym, co miała. ■



Recenzja „na minus”

Rafał Kaplita



Osposobie robienia filmów przez **Dorotę Kędzierzawską** napisał kiedyś **Tadeusz Lubelski**, że reżyserka włącza kamerę wtedy, kiedy inni klasycy reżyserzy ją wyłączają. I choć słów znanego filmoznawcy nie można traktować dosłownie, to jednak jest w nich pewnego rodzaju trafność. *Inny świat* jest filmem dokumentalnym, lecz nieprecyzyjnym. Winą za to można obarczyć bohaterkę filmu **Danutę Szaflarską**, która choćby z racji wieku mogłaby pewnych rzeczy nie pamiętać, albo pamiętać nieodpowiednie. Być może z tego powodu zamiast precyzyjnej opowieści biograficznej, otrzymujemy od niej tak naprawdę strzęp anegdot nie mówiący wiele o jej życiu ani otoczeniu. Kiedy Szaflarska opowiada o swoim mężu, nie mówi o tym, jak go poznała, jaki był, ani jak się nazywał. Wspomina tylko, że tak naprawdę nie chciała za niego wychodzić i płakała po ślubie. Szaflarska mówi nam rzeczy, które chce nam powiedzieć i omija te, o których pewnie wolałaby nie wspominać. Dlatego jeśli ktoś zamierza oglądać *Inny świat* z myślą, że dowie się czegoś o Danucie Szaflarskiej, to niech nie oczekuje zbyt wiele. O ile będzie mógł poznać zarys jej osobowości, o tyle jej prawdziwa historia pozostanie nieopowiedziana.

Winą za taki stan rzeczy można winić również reżyserkę, która (odwołując się do Lubelskiego) pokazuje Szaflarską bardzo spontanicznie, bez nadęcia, pozostawiając fragmenty jej wypowiedzi, kiedy ta się zastanawia, kiedy mówi, że nie wie o czym mówić, kiedy pyta, co ma mówić. Kędzierzawska krąży wokół Szaflarskiej, ale nie uderza ani razu w sedno, co z kolei sprawia, że film o znanej aktorce mógłby być równie dobrze o kimkolwiek innym. Różnicy byśmy raczej nie dostrzegli. ■

ŚWIAT BAJEK I KLIMATY LWOWA

Aktywność rzeszowskich lionsów

Lions Clubs International – największa światowa pozarządowa organizacja użyteczności społecznej, zrzeszająca blisko 1 mln 350 tysięcy osób w 208 krajach – jakiś czas temu otworzyła swoją placówkę w Rzeszowie. Od niedawna kieruje nią popularna i lubiana aktorka **Mariola Łabno-Flaumenhaft**.

Właśnie ukazała się nakładem LCI uroczą i starannie wydana książka *Tajemnice krasnego lasu* **Ewy Karolak**, zbiór bajek dla dzieci w każdym wieku. Wartką, chwilami zabawną, chwilami skłaniającą do prostej refleksji o życiu treść uzupełniają urokliwie dziecięce rysunki. Do książki dołączony zo-

stał zrealizowany w Polskim Radiu Rzeszów kompakt z nagraniami zawartych w książce bajek. Można posłuchać *Tajemnic krasnego lasu* odkrywanych głosem Marioli Łabno-Flaumenhaft.

– Wydanie tej książki wraz z audiobookiem jest tylko skromną częścią urzędniczego światowego przesłania LCI nawołującego do walki z analfabetyzmem i promowania czytelnictwa wśród najmłodszych – wyjaśnia interpretatorka bajek, zarazem prezydent rzeszowskiego oddziału LCI **Mariola Łabno-Flaumenhaft**.

Inną, równie ciekawą formą aktywności rzeszowskiej placówki LCI było zorganizowa-



Fragment wystawy obrazów Wiktorii Dubowik w Galerii pod Ratuszem

nie interesującej wystawy obrazów lwowskiej plastyczki **Wiktorii Dubowik** w rzeszowskiej Galerii pod Ratuszem. Malowane na jedwabiu unikalną techniką batikową przedstawiały z dużym sentymentem umary świat kultury żydowskiej, dawne lwowskie zaułki i uliczki, fragmenty architektury. A wszystko w ciepłych odcieniach beżu, na przemian radosnych i smętnych. Z przemierzaniem symboliki, surrealizmu i realizmu. Pięknie, klimatycznie i nastrojowo.

■ Andrzej PIĄTEK

RYTUAŁ PORZĄDKOWANIA

Wakacyjne wystawy w BWA



Piotr Rędziniak

W rzeszowskim BWA w okresie wakacyjnym tradycyjnie już podwoje artystycznych światów szeroko otwarte. Dwie interesujące wystawy można oglądać w tym miesiącu. Wystawa „Plenery 2012” to efekt twórczych spotkań na organizowanych w ubiegłym roku w naszym najbliższym rejonie plenerach malarskich w Boguchwale i Kolbuszowej. Plenery te rzeszowscy miłośnicy sztuk pięknych znają i wiedzą, iż cieszą się one już ugruntowaną kilkunastoletnią tradycją, zainteresowaniem tychże lokalnych społeczności i sławia nasz region w świecie i za granicą.

Chciałbym zainteresować jednak naszych czytelników drugą wystawą, choćby z racji jej indywidualnego charakteru i artysty, który przybył do nas z Francji, jest z pochodzenia Polakiem i od drugiej połowy lat 80. XX wieku mieszka na stałe w Paryżu. Autorem tej wystawy jest **Bogdan Korczowski** urodzony w Krakowie w roku 1954. Absolwent krakowskiej ASP. Dyplom uzyskał w 1978 roku w pracowni prof. Włodzimierza Kunza. Po osiedleniu się we Francji ukończył

paryską Ecole des Beaux-Arts pod kierunkiem prof. Abrahama Hadada.

Znamienny tytuł wystawy, oznaczający we włoskim języku stwierdzenie Galileusza – eppur si muove (a jednak się kręci), dotyczy przede wszystkim najnowszego cyklu obrazów, które z pozoru wydają się podobne jeden do drugiego. Są to bowiem powtarzające się w różnych kompozycyjnych i kolorystycznych zestawieniach kręgi. W podświadomy sposób nawiązujące do archetypicznych wyobrażeń żywiołów i idealnych mocy występujących w naturze. Naturze, którą od zarania dziejów człowiek tak samo jak ją szanował, tak się jej bał, równocześnie chcąc ją okiełznać i sobie podporządkować.

Mam wrażenie, że Bogdan Korczowski poprzez malarstwo kontynuuje ten „szamański” rytuał porządkowania i czynienia sobie poddaną rzeczywistość, którą ogarnia i ostrzega szerzej z racji bycia właśnie artystą. Potęgowanie poprzez powtarzanie tych samych kształtów idealnych (kręgów) jest jak „szep” mantry albo odmawianego różańca: dzięki, że „się kręci”, niech „się kręci”...

W taki sposób zapowiedzianej wystawy malarstwa Romana Korczowskiego wydaje mi się jeszcze jeden istotny element – struktura tego malarstwa. Obrazy tego artysty są

niezwykle namacalne, strukturalne. Ich mięistość fakturalna, nakładanie wielu warstw farb, sypany piach, czy ziemia, na którą artysta znów nakłada kolejne zasłony farb powodują skojarzenia z malarstwem czasów prehistorycznych. W jakiś niespotykany spo-



Fot. Jacek Nowak

Bogdan Korczowski – „Przejsie przez pustynię”, olej, płótno, 200 x 200

sób Korczowski pokazuje nam, jak historia ludzkiej myśli filozoficznej, religijnej, cywilizacyjnej zatacza kręgi. Dla mnie osobiście obrazy te są jeszcze jednym z dowodów na jakąś nadludzką energię i siłę przekazu uczynioną ludzką ręką. Są bowiem te obrazy emanacją szczególnej energii, którą – mam nadzieję – odczuje odbiorca w trakcie obcowania z tymi dziełami, tak jak czuł ich autor przy ich tworzeniu.

■ Piotr RĘDZINIAK

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

TOMEK MISTAK Urodzony w 1978 roku w Sanoku. Artysta młodego pokolenia, którego chciałbym polecić naszym czytelnikom, a powodów jest wiele. Swoisty pretekst i jeden z nich to taki, że przez cały wakacyjny okres można oglądać jego prace w rzeszowskiej firmie ICN Polfa, która w oryginalny i jakże potrzebny w tych czasach sposób promuje sztukę i artystów. Tomek otrzymał dyplom w 2005 roku w pracowni prof. Stanisława Białogłowicza w Instytucie Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Rzeszowskim. Od 2007 roku pracuje w sanockim BWA. Rzeszowscy miłośnicy sztuki pamiętają prace tego artysty z kilku już edycji wystaw „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku” oraz „Jesienne Konfrontacje – Rzeszów 2010”. W 2009 roku był laureatem nagrody marszałka podkarpackiego w Międzynarodowym Triennale Malarstwa Regionu Karpat „Srebrny Czworokąt” w Przemyślu. Swoje prace prezentował oczywiście w kilku renomowanych galeriach w kraju i za granicą. Moją uwagę przykuwa przede wszystkim rzadko spotykana dyscyplina warsztatowa jego rysunków, grafik, czy do złudzenia przypominających te poprzednie obrazów. Jednak uwagę zwróciłbym na filozoficzny wymiar architektonicznych konstrukcji, konfiguracji ludzkiej nieobecności w obecności ich nieludzkiej doskonałości tworzenia.



Fot. Jacek Nowak

Tomek Mistak – „Czarnobyl”, 90 x 130, akryl na płótnie (2012)

WISŁOK



Bogusław Kotula

Ta głęboka, niespokojna, miejscami rwąca woda łączyła i dzieliła, skłócała i całowała przez długie lata! Parafialny i administracyjny „brat łąta”, wiejski i miejski „pies i kot”. Lewobrzeżne i prawobrzeżne odpychające się łokcie. Biała, Drabinianka, Czekań, Pobitno i „przypańskość” Zwiężczy, Rudek, Ruskiej Wsi, Bud i Staromieścia. Często ukochany Wisłok mocno liżał swoim mokrym jęzorem spore kawałki samego pępkowego miasta.

Biedne w przeszłości miasto paru ulic bardzo cienko by przędło bez staromiejskiej pszenicy, smakowitej cebuli z Białej i Drabinianki, owoców i ziemniaków z Pobitnego. Co dzisiaj z tamtego zostało? Wisłoka pozbawiono dawnej urody, a zalewowe i bulwarowe zabiegi kosmetyczne mają wartość spalonej zapalki, którą kiedyś podczerniano brwi i rzęsy.

Oba „cwaj” brzegi zbratano mostami, których uroda za cholerę nie może się przegłądać w nie tak dawno jeszcze wenecko-lustrzanej wodzie. Emerytowanego „kombatanta” wisłokowej floty, admirała Stasia Nitkę, nie tylko pozbawiono flagowego okrętu, ale posadzono go w plastikowej bali, dobrze, że tylko d... Powojenne jeszcze, pojedynczo wysmakowane „porcje” Wisłoka zadżystano jednolitym, burym „lukrem”, co to nawet zastygnać nie chce. Dziwię się osobiście (nie tylko zresztą ja), że to hołubione przez rzeszowskich ornitologów niby-wodne rzadkiego ponoć chowu ptactwo, chce się tam jeszcze do siebie zalecać. Podejrzewam, że to już mutanty i to z sowieckich miotów! Jakiś z niepełnosprawnym kiepele uznał, że te tysiące ton betonu to zaporą, czyli przegroda? Górski do tego miejsca Wisłok został

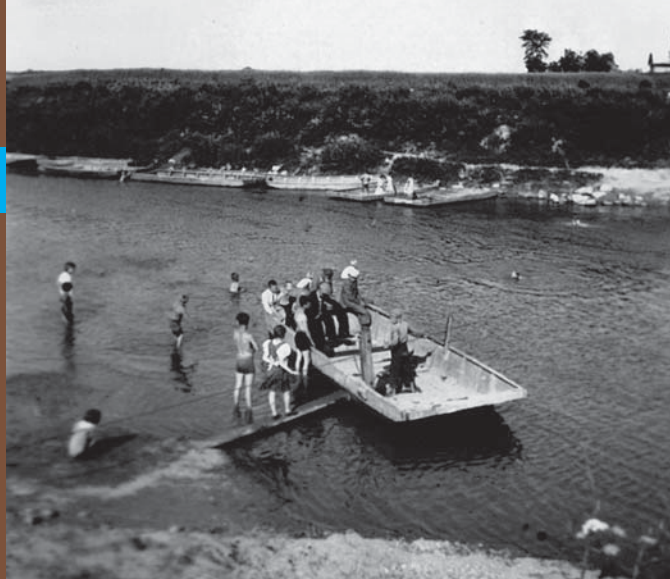


Rok 1955. Most wiszący ułatwiał przejście z Drabinianki do WSK, gdy nie było obecnej zapory

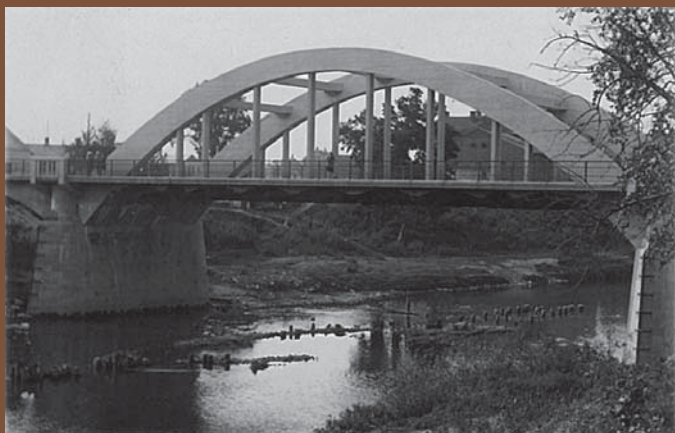
odgradzony i od miasta, i od swoich naturalnych walorów. Ile chemii i kasy trzeba było utopić w trującej cieczy, żeby ta dała się wypić bez zatykania palcami nosa (!).

Komu dzisiaj w skomputeryzowanej głowie jakiegoś staroświeckie nazwy: Źródełko, Liska, Tamy, Olszynki, Haibluma, Wirki, Gawłówka, Babska Plaża, Zakrażek czy Żółte Brzegi? To już do *Słownika wyrazów obcych*. To była kiedyś tak święta rzeka, że nie było przy niej miejsca, gdzie by straszło? Już w zasadzie tylko na wyciągnięcie metropolitalnej, europejskiej ręki odkryta jeszcze Wisłokowa woda nakryta zostanie cieniem z wysokościowców, które oparasolują betonowe brzegi, bo dzisiaj modne są wszystkie skoki, prócz tych na główkę czy chlusta. Ale w tym wszystkim na nie jest jeden plus. Kiedy na niedalekiej rzeszowskiej medycynie studenci będą uczyć się anatomii, zbędne będą prosektoria. Wystarczyć będzie musiało wejście nago do Wisłoka powyżej oczyszczalni. Wszystko odlezie do samych kości!

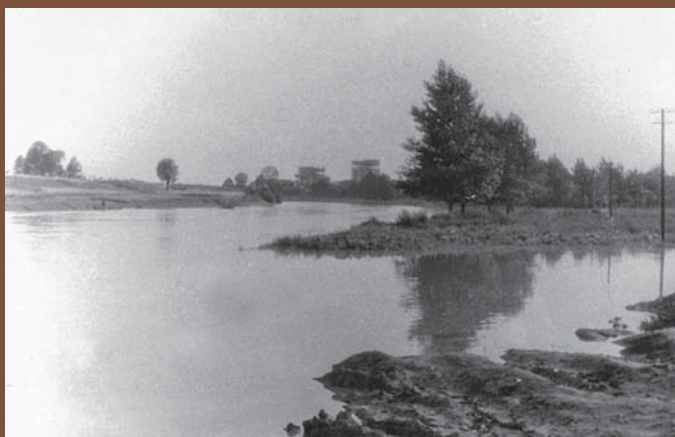
■ Bogusław KOTULA



Lata 50. ub. wieku. Krypowa przeprawa przez Wisłok pod wodzą „admirała” Stasia Nitki (w okolicy obecnej kładki). Przy prawym brzegu rzędy galarów, pod dnem których jeszcze do 1947 r. leżały moździerzowe pociski



Przedwojenny most przez Wisłok, wysadzony przez Niemców w sierpniu 1944 roku. Wtedy przez trzy dni funkcjonował pontonowy most zbudowany przez radzieckich saperów, z którego wyjazd był na ulicę Rzeźniczą



Rozlany Wisłok, gdy nie było jeszcze parku przy Bulwarach, z widokiem na wieżowce przy pierwotnie ulicy Narutowicza, dzisiaj Lenartowicza



Powojenny nadrzeczny raj mieszkańców osiedla WSK – przystań kajakowa i mała plaża na wysokości Lisiej Góry

RÓWNIA POCHYŁA?

Folwark prezesa w pełnym rozkwicie

Czas umyka, życie sobie płynie, a w podkarpackim związku cbalona kopanego bez zmian. Folwark prezesa w pełnym rozkwicie. Dlatego status wywalonej ze związku Crasnovii nie uległ zmianie, pomimo że coś ciągle wokół tej kuriozальной sprawy dzieje się na różnych szczeblach biurokratyczno-prawnej maszyny.

W sądzie zastój, ale za to ruszyło się w centralnej baloniarni. Wpierw zespół prawników uznał, że Crasnovia została niesłusznie tak paskudnie potraktowana przez prezesowski folwark i należy sprawę rozwiązać przez centralną władzę. No i doszło do polemiki w tej sprawie w czasie posiedzenia zarządu 10 lipca. W efekcie do Rzeszowa ma pofatygować się przewodniczący centralnej komisji rewizyjnej **Stanisław Bobkiewicz** w towarzystwie członka zarządu **Artura Kapelko**. Mają ponoć podjąć skuteczne mediacje. Nie za bardzo wiadomo na czym one mają polegać, skoro sprawa z prawnego punktu widzenia jest oczywista. Ale niech tam! Oby tylko negocjowali skutecznie.

W trakcie tego samego posiedzenia doszło do wywalenia syna prezesa, **Rafała Grenia**, z zespołu sędziującego I i II ligę. Jest to efekt nagłośnionych medialnie incydentów z jego udziałem. Na stadionie Igloopolu po sędziowanym przez niego meczu musiał przed „entuzjazmem” kibiców salwować się ucieczką i nagle zaatakował go jakiś płot. Później sędziował kolejny mecz i pobiesiadował sobie pomeczowo z działaczami klubu z Niechobrza. Tatuś nie dał rady rozpuścić tych incydentów w wazelinie i napyskował ponoć w czasie wspomnianego posiedzenia zarządu **Zbigniewowi Przesmykiemu**, przewodniczącemu kolegium sędziowskiego. Musiał dać niezłego czadu, skoro przewodniczący zapowiedział powództwo cywilne o naruszenie dóbr osobistych. Która to już będzie sprawa przeciw prezesowi? Nie udało się zatem przenoszenie standardów rzeszowskich do stolicy kopanej. Jakoś obronili się w odróżnieniu od tych w Rzeszowie.

Aby jako tako pojąć stosunki panujące u podkarpackiej władzy od kopania balona, uciąłem sobie pogawędkę z byłym do niedawna przewodniczącym komisji gier **Tadeuszem Butrynem** i również byłym jego zastępcą **Wiktorem Chrzanowskim**. W dodatku telefonicznie także z innym byłym wieloletnim działaczem, **Józefem Gąsiorem**. Pierwszy społecznie działał w związku 40 lat, drugi ponad 15. Aż wierzyć się nie chce, że mogą w demokratycznym państwie

prawa funkcjonować takie zwyczaje, jakie panują w siedzibie przy ul. Jałowego. Twierdzą zgodnie, iż wszelkie organy związku podkarpackiego są swoistą atrapą, gdyż do powiedzenia mają tyle, ile Żydzi w czasie okupacji. O wszystkim decyduje wyłącznie prezes. Nikomu innemu nie wolno nawet otworzyć poczty docierającej do związku. To wyłączny przywilej prezesa. Nie istnieją w praktyce jakiegokolwiek ograniczenia formalne, obojętnie w czym zawarte. Skoro prezes może wywalić wybranego przez walne zgromadzenie wiceprezesa **Józefa Kaczora**, w dodatku honorowego członka PZPN, to gdzie tu jakaś statutowa logika? Skoro można swojego syna, Rafała Grenia, zrobić przewodniczącym kolegium sędziów w podokręgu rzeszowskim, chociaż takiej funkcji nie może pełnić czynny sędzia, to po co są jakiegokolwiek przepisy? Okazuje się, że prezes może nawet, jeśli tak mu się spodoba, wywalić z przewodniczącego komisji trenerów legendę rzeszowskiej piłki **Jana Domarskiego**. Mógł także wywalić Crasnovię.

Moi rozmówcy byli poruszeni tym, że prezes w stosunku do swoich pracownic i współpracowników posługuje się bardzo wulgarną, kuchenną polszczyzną, która nijak nie przystoi w miarę kulturalnemu otoczeniu. Ponoć prezes **Kazimierz Greń** przyjął chytrą i wygodną zasadę i nie podpisuje osobiście żadnych kwitów. Czyni to jego zastępca. Wynika to z przeświadczenia, że wówczas w razie wpadki uniknie odpowiedzialności za chybioną decyzję. Prezes uwielbia także szpanowanie wipowską kartą płatniczą. Przyjął zasadę, że pełnione funkcje są płatne na zasadzie umowy zlecenia. Panowie Butryn i Chrzanowski działali społecznie, ale już ich następcy są gratyfikowani jak należy.

Moi rozmówcy nie kryli zdziwienia, że taki stan tolerują prezesi klubów, którzy muszą ponosić coraz wyższe koszty utrzymania podkarpackiej władzy piłkarskiej. Nie kryją także zdumienia becznością prezydenta miasta, który winien na to zdecydowanie zareagować i wprowadzić zarząd komisaryczny. Takie radykalne rozwiązanie byłoby najlepszym środkiem zaradczym na uzdrowienie podkarpackiego związku, który ich zdaniem zmierza nieuchronnie do upadku.

A w Krasnem ciągle nikt nie może pojąć, dlaczego ich drużyny nie mogą kopać balona w ramach rozgrywek ligowych. Ciekawe dokąd tak będzie...

■ Roman MAŁEK



Piłkarze Crasnovii ciągle czekają na możliwość gry w lidze

Fot. Roman Małek



Jerzy Maślanka

PODOBNO

Podobno w prężnej gminie Krasne, aby wśród innych nie być w cieniu i wszystko wszystkim było jasne, na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalono:

Żyje tu wśród nas człowiek orkiestra, Mesjaszem piłki się nam objawił, perła, wyrocznia w sportowych kwestiach, więc mu należy pomnik postawić.

Wzór to na pewno niedościgniony, niech z szipu rośnie, a nie gliny, Kraśnianie będą składać ukłony, ozdobie wioski, ozdobie gminy.

Za żmudną pracę Panie, Panowie, nie żądał pochwał, laurowych wieńców, poświęca piłce siły i zdrowie, a jeśli trzeba – w Związku zastępców.

Głosy przeciwne lubi i ceni, przecież z krytyką trzeba się liczyć, sprawia mu nawet zadowolenie, zwłaszcza, gdy ona Go nie dotyczy.

Dzieci piosenki śpiewają w szkole, kiedy im w piłkę pozwoli pograć. I jego imię przyjmie przedszkole, a Wójt poprosił już o autograf.

On jest powagą, chociaż się śmieją jak to dokonał wyrosły skrzydła. Wioski natchnieniem, gminy nadzieją, nawet gdy z worka wychodzi szydło.

Pełnego nieba i dużo słońca, tego serdecznie, Kaziu, życzymy! A gdyby jakiś był huraganik, to własną pierśią Cię zasłonimy.

PS
Nie ma co czekać, kiedy nam „zejdzie”, czas się uporać z miłym kłopotem. Koło urzędu Go postawimy, tuż na zakręcie jezdni, za płotem!

Letnie gwiazdy



Baran (21 III–20 IV) Trochę lenistwa jak najbardziej wskazane! Możesz też trochę czasu poświęcić na skontrolowanie swoich ząbków.



Byk (21 IV–20 V) Nareszcie uwierzysz w prawdziwą miłość i poczujesz się kochany i atrakcyjny! Ten letni czas wykorzystaj też na porządki, remonty i wyjazdy.



Bliźnięta (21 V–21 VI) Letnie gwiazdy sprzyjać będą romansom i... konfliktom w rodzinie. Uważaj!



Rak (22 VI–22 VII) Daj się ponieść szaleristwu! Przed Tobą trochę wyjazdów i trochę niespodziewanych gości.



Lew (23 VII–23 VIII) Nie jest korzystny układ Marsa z Jowiszem na rozpoczynanie teraz przeprowadzki za granicę. Rozważ wszystko bardzo dokładnie, tym bardziej że potrzebujesz dużo pieniędzy.



SEKRETY ŻYCIA

Właściwy tor podświadomości

Każdy z nas ma w pewnym momencie chwile zwątpienia. Zadajemy sobie wtedy masę pytań, na które nie jesteśmy w stanie natychmiast odpowiedzieć. Dziesięć fundamentalnych pytań otwiera znaną, tłumaczoną na dziesiątki języków książkę Josepha Murphy'ego *Potęga podświadomości*. Są to pytania typu: Dlaczego życie jednych maćmi smutek, a życie innych rozświetla szczęście? Dlaczego jeden człowiek cieszy się bogactwem i szacunkiem, kiedy jego sąsiad żyje w nędzy i niedostatku. Dlaczego jednego człowieka dręczy niepewność i lęk,

kiedy inny, pełen wiary w siebie, spogląda ufnie w przyszłość? Jest to bardzo mądra książka, którą szczerze polecam nie tylko do poczytania latem, ale którą warto mieć stale przy sobie. Bo właśnie podświadomość jest torem, który prowadzi nas do zwycięstwa lub klęski, zdrowia lub choroby, bogactwa lub nędzy. Ten osobisty tor wybieramy sami, podświadomość jest posłuszna nam. Wspomniany wyżej autor tak pisze: „Sam jesteś ogrodnikiem i siejesz myśl w żyzną glebę podświadomości. Rodzaj i jakość ziarna zależy od twoich nawyków myślowych. Pamiętaj, że cokolwiek sobie zakorzenisz w podświadomości, wyrośnie i objawi się w twoim ciele, albo w życiu”. Nie zdajemy sobie sprawy, że nie sposób oddać słowami całej potęgi optymizmu, nie sposób też nakreślić destrukcyjnego wpływu zwątpienia na los człowieka. To tajfun, trąba powietrzna, tornado, zmiatające wszystko – nadzieje, oczekiwania, marzenia, wspaniale zapowiadające się małżeństwo. Jest taki sposób w psychoterapii – wizualizacja pomyślności. Zawsze, gdy nadchodzi zwątpienie, należy odrzucić je z całą siłą swojej woli. Dotyczy to wszystkich aspektów naszego życia. Może zatem, relaksując się latem, warto sięgnąć po tę wspaniałą książkę i zastosować się do mądrych słów jej autora. Wybierzmy dla samych siebie właściwy tor podświadomości. Naprawdę warto.

■ Nina OPIK



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

PYSZNY PLACEK MOJEG TEŚCIOWEJ

20 dkg mąki tortowej • 10 dkg cukru pudru • 3 żółtka • ¼ kostki margaryny

• 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Wyrobić na stolnicy ciasto łącząc wszystkie składniki. Wyłożyć na blachę i w upiec. Usmażyć 1½ kg. jabłek z cu-

krem do smaku, na złoty kolor i po ostygnięciu wyłożyć na upieczony placek.

Masa: pozostałe białka ubić z cukrem pudrem (do smaku) na parze. 2 kostki masła dobrze utrzeć, dodać ubitą pianę i nadal ucierać, aby się wszystko połączyło. Następnie wyłożyć na masę z jabłek. Na wierzch polać polewą.

Polewa: 4 łyżki mleka • 2 łyżki kakao • 10 dkg cukru • 1 łyżeczka budyniu waniliowego lub śmietankowego • 1 łyżeczka mąki. Wszystko zagotować, a po odstawieniu dodać 5 dkg masła, rozpuścić i ochłodzić a następnie polać ciasto.



FRASZKI

Adam Decowski

W DOBIE BEZROBOCIA

Dziś marzą o tym nasi rodacy, by powróciły nakazy pracy.

JESZCZE TROCHĘ...

Jeszcze trochę i żebracy będą mieć swój kodeks pracy.



LIMERYKI

Marek Pelc

Podobno mieszkał gdzieś pod Narolem rolnik, co trzymał guźca w stodole. To taka świnka... z Afryki, jest tylko z pozoru dziki; gdy go wyszkolić, zaorze pole.



Regina Nachacz

Zoczył Tuwim, że w Suwałkach ludność kocha się w zaparkach. Nie ma elektryki, popsuły się pstryki i szyki w snopowiązałkach.

Skromnym poetom na Murze od serca słówko powtórzę: Wierszyki króciutkie, wykuwane dółkiem, świetliste wieczorne róże.



AFORYZMY

Edward Winiarski

Co lekko przyszło, cięży długo.

* * *

Błędne koła nie zawracają

* * *

Pełzającego obalić trudno...

* * *

Kręgi wpływowe bywają zamknięte.



Panna (24 VIII–22 IX) Pilnuj sekretów i uważaj na to, co mówisz. Nie odkładaj na później zleconych obowiązków służbowych.



Waga (23 IX–23 X) Zaczyna się dla Ciebie dobry czas w pracy, w domu i w marzeniach.



Skorpion (24 X–22 XI) Wenus będzie dodawać Ci odwagi i wszystko uda się szybko załatwić.



Strzelec (23 XI–21 XII) W sprawach zawodowych będziesz mógł liczyć na zrozumienie i pomoc innych osób. Zadbaj o kondycję, najlepiej gdzieś poza miastem.



Koziorożec (22 XII–20 I) Możesz zacząć realizować swoje marzenia, tylko nie wydawaj na nie wszystkich pieniędzy.



Wodnik (21 I–19 II) Pod wpływem Księżyca będziesz bardziej kreatywny. Możliwe ciekawe sportowanie.



Ryby (20 II–20 III) Nie daj sobą manipulować! Zaczynaj uprawiać sport, aby wyrzucić z siebie energię!



WIROWANIE NA PLANIE

DEMOKRACJA BEZ DEMOKRACJI

Całe dobrodziejstwo demokracji w polskim wydaniu zaczyna marszach, pół biedy. Wolność wypowiedzi, manifestacji i wszelkiej publicznej prezentacji zadowolenia, niezadowolenia, obojętności, a nawet głupoty, narodowych fobii lub zwykłego chamstwa, zaczyna uwierać w coraz większych fragmentach społecznego stroju. Można bowiem pod płaszczykiem owej demokracji posługiwać się bezkarnie agresją, zwłaszcza słowną, prostackim wulgaryzmem i mentalnością troglodyty. Można wyrzaskiwać antydemokratyczne hasła i zachowywać się w sposób mający z ową demokracją tyle wspólnego, ile ogolony kibol-narodowiec lub wszechpolak z erudytą i dobrymi manierami. Ale przecież taki jest coraz częściej sposób funkcjonowania naszych elyt politycznych, u których myśl polityczna staje się zjawiskiem bezdomnym, bo pod jej dachem zagościł bóg wojny okrutnej. Ale skoro nawet koalicjanci mają problemy z ustaleniem takiej dupereli jak, która jest godzina...

Gdy kumulacja wszechpolskiej i narodowej głupoty przetacza się w jakichś tam marszach, pół biedy. Nie ma obowiązku podziwiania ich. Od biedy można jeszcze tolerować chamskie wygłupy na partyjnych konwektyklach. Widzieliśmy coś takiego w Rzeszowie w czasie podkarpackiego kongresu nowego bytu politycznego pod zawołaniem Europa Plus. Skoro inicjatorzy nie zadbali o organizacyjny porządek, mieli to, czego należało oczekiwać. Natomiast nie powinno być żadnego przyzwolenia na wkraczanie politycznego chamstwa i zakapturzonej przemocy na uczelnie wyższe. Jest to bowiem sprzeczne z jakimkolwiek szacunkiem dla powagi uczelni, znaczenia nauki i ponadczasowych wartości humanistycznych. Prostacka awantura bezmózgowców w Uniwersytecie Rzeszowskim unaoczniała, na czym polega pojmowanie demokracji przez owych osobników. Otóż na uniemożliwieniu wygłaszania innych poglądów – nawet naukowych – aniżeli tych jedynie słusznych, czyli narodowych. Cóż to może mieć wspólnego z jakąkolwiek wolnością, dialogiem bądź niezależnością polityczną uczelni?

Jednakże czymś kuriozalnym, wręcz obraźliwym dla każdego myślącego człowieka był skandal na Uniwersytecie Wrocławskim. Na wykład uznanego autorytetu naukowego prof. Zygmunta Baumana wtargnęła grupa owych mądrych inaczej i uczyniła karczemny, wulgarny tumult bydłęcy. Przepraszam poczciwe bydłatka gospodarcze, one czegoś takiego nawet sobie nie wyobrażają, a pozytywne są wielce, w odróżnieniu od wyżej wzmiankowanych. Jeśli owych antydemokratycznych ekscesów nie uda się ucywilizować, to nasza demokracja będzie wielce kulawa i antydemokratyczna w swoim wyrazie. Stąd niespecjalnie daleko do palenia książek. Ludzkość już taki dramat przerabiała. Powtórki nikt o zdrowych zmysłach nie oczekuje!

NAJLEPIEJ NAPIĆ SIĘ

Znowu zadziałał medialnie problem zastępczy, czyli nośny bardzo, ale i nic nieznaczący w rozwiązywaniu naszych problemów społecznych i gospodarczych. Poszło o dotowanie partii politycznych, a zwłaszcza wydawanie pieniędzy z tych dotacji. Na ochronę niezagrożonego prezesa wydano kilkaset tysięcy złotych z naszych podatków. Zaś partia rządząca część tych pieniędzy przeznaczyła na to, aby polityczna władza mogła pojeść i popalić po ludzku. Największe jednak emocje wzbudził zakup garniturów i czegoś tam jeszcze z garderoby. Nie wiem dlaczego? Przecież robocze ubrania przysługiwały od zawsze wyrobnikom w ramach bhp. W PRL paniom pracującym na wysokości przysługiwały nawet służbowe majtki. Chociaż wtajemniczeni twierdzą, że męska część klasy robotniczej uważała te wydatki za całkowicie chybione.

Dla mnie pojawia się inny problem. Na jaki okres przysługuje politykowi taki garnitur. Jeśli jeden na rok to jeszcze pół biedy, ale jeśli jeden na 5 lat? Wówczas w nadchodzących wyborach do rozmiarów garnituru trzeba będzie dopasowywać kandydatów na posłów, albo wystawiać tych samych na żer wyborczy. Diabli wiedzą, co będzie tańsze dla ponoć taniego państwa. Bo jakość politycznych elyt z pewnością nie ulegnie poprawie. A może partyjni bossowie zafundowaliby sobie po skrzynce dobrej gorzalki za te dotacje? Podobno czasem trzeba solidnie napić się, aby trzeźwo spojrzeć na rzeczywistość!

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

Wasale i łgarze

W jednej z audycji Radia Maryja rozmawiano na temat małżeńskiego życia intymnego. Usłyszałem w niej, że „musimy się nauczyć, żeby po prostu nie pobudzać się zbyt w sytuacjach, kiedy nie możemy do pełnego współżycia doprowadzić”. Tak problemy małżonków, którzy nie planują dziecka, ale chcieliby się do siebie zbliżyć, rozwiązywał prowadzący audycję. Myślę, że zdecydowana większość słuchaczy owej rozgłośni uniesienia miłosne i pieszczoty ma już za sobą, jeżeli w ogóle kiedykolwiek takowych doświadczyła, więc dziwi mnie taki temat audycji, ale cóż. Każdy robi, co lubi. Wolność mamy i demokrację przecież, a media są wolne i bez cenzury.

Ot, taki żarcik na początek. O wolności i wolnych mediach już w 1880 r. wyraził się jasno John Swinton, szkocko-amerykański dziennikarz. I jest to aktualne także dzisiaj. Bo dzisiejszy dziennikarz byłby na tyle szalony, by uczciwie opisać sprawy, znalazłby się natychmiast na bruku. Praca tych wyrobników pióra ogranicza się do niszczenia prawdy, łgania na potęgę, deprawowania, zohydzenia, czołgania się u stóp właściciela. Można powiedzieć, że zacytuję prezesa pewnej hałaśliwej frakcji, mówiąc, że dziennikarze zajmują się sprzedawaniem siebie za swoją lichą pensję. Są wasalami, instrumentami w rękach właścicieli, którzy potajemnie spiskują i kierują wszystkim zza kulis! Są ich marionetkami! To właściciele pociągają za sznurki, a oni tańczą. Ich czas, potencjał i talent są w ich rękach. Są intelektualnymi prostytutkami. Ale też można powiedzieć, że sam ów prezes jest wasalem tych, którzy wiedzą najlepiej, co człowiek powinien, a czego nie w sprawach damsko-męskich, choć teoretycznie ich to nie powinno dotyczyć.

Wyrazem wasalstwa prezesa jest rozpętanie hysterii wokół telewizji „Trwam”, która dotarła już do Rzeszowa. Podczas marszu w intencji obrony tego kuriozalnego medium działały się rzeczy niepokojące, ale i śmieszne, których nie wyakcentowali rzeszowscy sprawozdawcy prasowi z wiadomych względów.

Niejaki Stanisław Nastaj nazwał Polskę krajem dyktatury, posuwając się do szantażu twierdząc, że: My się nie poddamy, bo to jest sprawa życia lub śmierci. Do skutku, nawet gdyby trzeba było ponieść jakieś ofiary, będziemy kontynuować walkę o te prawa. Jakby zapomniał, kto spacyfikował będąc u władzy protest pielęgniarek.

Rozbawił mnie natomiast profesor Bolesław Fleszar. Na Politechnice Rzeszowskiej kierował Katedrą Chemii Ogólnej i Elektrochemii, był także jej rektorem. Naukowiec powiedział m.in.: Genialny matematyk XX wieku, twórca słynnej filozofii procesu powiedział: Największym osiągnięciem ludzkości jest religia chrześcijańska i zbudowana na jej fundamencie cywilizacja łaćwińska. Dziś widzimy wszechstronny atak wrogich cywilizacji na cywilizację łaćwińską. – Bądźcie dumni z tego, że stajecie w jej obronie. Polsko, obudź się!

Panie profesorze. Za jednego z pierwszych filozofów procesu uważa się Heraklita z Efezu. Zaś filozofię organizmu, czyli filozofię procesu, stworzył Alfred North Whitehead, urodzony 15 lutego 1861. A ewolucjonizm społeczny Herbert Spencer, urodzony 27 kwietnia 1820. Współczesną filozofię procesu utożsamia się z myślą hinduizmu i buddyzmu. Mam nadzieję, że pańska wiedza chemiczna jest bardziej uporządkowana.

■ Zbigniew GRZYŚ

RESGRAPH

KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: 17 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

DOSTAWY
24h
NA TELEFON



Elektromontaż
Rzeszów SA

Profesjonalne systemy
oświetlenia dróg i mostów



www.elektromontaz.com.pl

DORADZTWO TECHNICZNE PROJEKTOWANIE PRAC WYBURZENIOWYCH



etiam in pugna
Rok założenia 1995

DE-MONT

mgr inż. Krzysztof GLIJER

39-200 Dębica, ul. Radosna 10

tel./fax 14 676-41-55

tel. 695-926-441

NIP 872-100-82-08

e-mail: de_mont@onet.pl

www.de-mont.com.pl

**ZAPEL
SERVICE**

Hotel Pokoje 1, 2, 3, 4 osobowe
(łazienki, TV, telefon, internet)

HOTEL
ODEON
RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki,
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie,
Sylwester, catering.*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00*



WIEDENSKA
CUKIERNIA



Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!

**HOTEL
AMBASADORSKI
RZESZÓW**

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44
www.ambadorski.com

www.hotele-rzeszow.com



KONFERENCJE
WESELA
CATERING

Tylko w Hubertusie

- biesiady w myśliwskim klimacie!

**HOTEL
HUBERTUS**

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07
www.hubertus.rzeszow.pl

Rzeszów

